Cena numeru 3 zł

GRATIS

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS TOMASZOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III (VI) NIEDZIELA 15 STYCZNIA 1950 ROKU Nr 15 (1297)

Masy pracujące Francji przeciw wojnie z Vietnamem



(Rys. z „France Nouvelle")

GENEWA (PAP). **Według ostatnich wiadomości nadeszłych z Paryża, we Francji wzmaga się w portach, fabrykach i na kolei akcja mas pracujących przeciw wojnie w Vietnamie.**

Federacja marynarzy francuskich wydała apel do marynarzy innych narodów, wzywając ich do solidarnej akcji i powstrzymywania się od przewozu broni.

Kolejarze na kilku dworcach paryskich oraz w Grenoble dokonali przerw w pracy, protestując przeciw kontynuowaniu wojny w Vietnamie.

Robotnicy portu w Marsylii od kilku dni odmawiają załadowania parowca włoskiego „Sybilla", który z tego powodu nie może udać się w drogę do Indochin. Marynarze statku „Lyon" odmówili podniesienia kotwicy, co uniemożliwiło wyjazd żołnierzy na Daleki Wschód.

600 robotników portowych w Nantes zobowiązało się uroczyście **do niezaładowywania sprzętu wojennego.**

Oddziały Unii Kobiet francuskich w licznych miastach, skierowały do miejscowych kolejarzy i metalowców listy wzywające ich do walki przeciw wojnie vietnamskiej na ich odcinkach pracy.

NOTA AMBASADY RP W PARYŻU

do francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych

Rząd Polski nie pozwoli na wynarodowienie

400-tysięcznego wychodźstwa polskiego we Francji

WARSZAWA (PAP). Ambasada Polska w Paryżu przesłała w dniu 14 stycznia 1950 r. do francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych notę treści następującej:

Ambasada Polska ma zaszczyt przesłać Ministerstwu Spraw Zagranicznych wyrazy poważania i z polecenia swego rządu zakomunikować co następuje:

W ostatnich dniach miała miejsce we Francji **nowa fala aresztowań i deportacji urzędników ambasady i konsulatów polskich we Francji, aresztowanie jedynego przedstawiciela prasy polskiej, korespondenta PAP, p. Bibrowskiego, działaczy polskich organizacji i innych obywateli polskich, a wreszcie rozwiązanie 9 polskich organizacji masowych we Francji**, a mianowicie: Rady Narodowej Polaków, Związku b. Uczestników Ruchu Oporu, Polskiego Związku Inwalidów Wojennych, Związku Młodzieży Polskiej „Grunwald", Związku Kobiet im. Konopnickiej, Organizacji Pomocy Ojczyźnie, Związku Nauczycielstwa Polskiego, TUR, Związku Polskich Kół Muzycznych, Śpiewaczych i Teatralnych.

Stwierdzono, że **nakazy rewizji i deportacji niektórych ofiar policji francuskiej były wystawione jeszcze w listopadzie 1949 r., co wskazuje na to, że akcja była od dawna przygotowana.** W niektórych wypadkach, jak np. w ośrodku reemigracyjnym w Levalois podczas rewizji **odrywano podłogi. Odbyła się rewizja w mieszkaniu wicekonsula polskiego w Tuluzie, którego ponadto zmuszono bezprawnie do podpisania deklaracji o pozostawaniu do dyspozycji władz śledczych. Ponadto rewizje odbyły się również w mieszkaniach urzędników ambasady i konsulatów polskich.**

Rząd polski ostro protestuje przeciw bezpodstawnym aresztowaniom, rewizjom i deportacjom z Francji pracowników ambasady i konsulatów polskich, stwierdzając, że postępowanie władz francuskich stanowi dalsze naruszenie zwyczajów międzynarodowych i pogwałcenie polsko-francuskiej umowy konsularnej.

Rząd polski ostro protestuje przeciw aresztowaniu, rewizji i deportacji korespondenta Polskiej Agencji Prasowej, stwierdzając, że rząd francuski dopuścił się w ten sposób dalszego pogwałcenia polsko-francuskiej umowy kulturalnej również na odcinku prasowym. Ponadto wydalenie przedstawiciela oficjalnej Polskiej Agencji Prasowej, jakie miało miejsce w wypadku p. Bibrowskiego, stanowi **pogwałcenie istniejących zwyczajów międzynarodowych w stosunkach prasowych.** Jak rządowi francuskiemu wiadomo, **żaden dziennikarz francuski w Polsce nie był nigdy niepokojony, mimo iż działalność niektórych dziennikarzy francuskich w Polsce budziła poważne zastrzeżenia.**

Składając jak najostrzejszy protest przeciw dalszym brutalnym rewizjom mieszkań, aresztowaniom i deportacjom działaczy emigracyjnych i innych obywateli polskich oraz przeciw rozwiązaniu polskich organizacji we Francji, rząd polski stwierdza, że rząd francuski dopuścił się brutalnego pogwałcenia polsko-francuskiej konwencji emigracyjnej z 1919 r., która zapewnia wychodźstwu polskiemu prawo do krzewienia swej kultury narodowej oraz prawo zrzeszania się. Ten krok władz francuskich stanowi jaskrawe pogwałcenie elementarnych praw człowieka, zmierza na drodze represji i terroru do poskromienia ducha wolnościowego ożywiającego większość Polaków we Francji, do wynarodowienia wychodźstwa polskiego i oderwania go od ojczyzny i usiłuje podważyć głęboką przyjaźń narodów polskiego i francuskiego, przypieczętowaną wspólnie przelaną krwią w walce z okupantem hitlerowskim.

Rozwiązanie Polskiego Związku Inwalidów Wojennych obraża uczucia francuskich i polskich inwalidów, rannych na polach walki pod Verdun, Szampanii, Alzacji i Lotaryngii w wojnie 1914—1918.

Rozwiązanie Związku b. Uczestników Ruchu Oporu boleśnie godzi w uczucia wszystkich bojowników o wolność Francji i Polski w walce z okupacją hitlerowską. Znany jest bohaterski udział i czołowa rola polskich górników i ich rodzin w historycznym strajku górników w Nord i Pas de Calais w 1941 r. przeciw okupantowi hitlerowskiemu i francuskim kolaborantom, za który górnicy polscy i ich rodziny zapłacili życiem niejednego z nich, bezmiarem cierpień oraz deportacją kilkudziesięciu Polaków.

Mieszkańcy Pas de Calais i Nord czczą jako swych bohaterów, rodzinę Burczykowskich, której dom był ośrodkiem Ruchu Oporu w północnej Francji, a której **wszyscy członkowie zginęli, ostrzeliwując się hitlerowskim żołdakom.** W pośmiertnych uroczystościach, poświęconych tej rodzinie i w odznaczeniu ich francuskimi orderami bojowymi, **naród francuski i jego ówczesny rząd złożyli hołd męstwu i oddaniu dziesiątków tysięcy górników polskich i ich rodzin i wspólnej walce o wolność, niepodległość i przyjaźń narodu polskiego i francuskiego.**

Ludność Lyonu pamięta dobrze bohaterski batalion polskich członków Ruchu Oporu, a wśród nich górników z St. Pierre la Palud, którzy nie tylko przyczynili się wydatnie do uwolnienia tego miasta, lecz również uchronili przed zniszczeniem przez hitlerowców dwa mosty, jedyne z pięćdziesięciu istniejących tam poprzednio.

Polskich członków Ruchu Oporu pamiętają mieszkańcy Nimes, Ales i dziesiątków miast i miasteczek francuskich, które zostały wyzwolone dzięki męstwu i ofierze krwi polskich wychodźców i ich bohaterskiej solidarności z bohaterskimi francuskimi bojownikami Ruchu Oporu. Dziś na tych właśnie polskich bojowników Ruchu Oporu i ich Związek spadają represje i prześladowania.

Rozwiązana została również Rada Narodowa Polaków we Francji, która powstała w podziemiu w okresie okupacji, skupiając i organizując wszystkie siły polskiego wychodźstwa we Francji u boku i w oparciu o lud francuski dla walki ze wspólnym wrogiem, organizując sławne jednostki polskie we Francji, które w ramach pierwszej armii francuskiej wniosły swój wkład w wyzwolenie Francji.

Rząd francuski nie zawahał się uderzyć nawet w organizację związkową, jak **Związek Nauczycielstwa Polskiego** lub czysto kulturalną, jak **Związek Kół Muzycznych, Śpiewaczych i Teatralnych.** Zamknięte przez rząd francuski organizacje polskie reprezentują bezspornie **olbrzymią większość wychodźstwa polskiego we Francji i wyrażają jego demokratyczną postawę i wolę pokoju, wolę utrwalenia przyjaźni polsko-francuskiej dla dobra obu narodów i dla dobra pokoju.**

W okresie powojennym **trud polskiego robotnika-wychodźcy przyczynił się do odbudowy gospodarki francuskiej. Właśnie na wezwanie Rady Narodowej Polaków we Francji, gdy po wyzwoleniu Francji zabrakło węgla, polscy górnicy dobrowolnie pracowali w niedzielę, ofiarując węgiel Francji, a zarobek odbudowującej się ojczyźnie swej, Polsce.**

Bezprawia i akty gwałtu dokonane na polskim wychodźstwie, którego zasługi dla Francji są znane i bezsporne, przy jednoczesnym aktywnym poparciu udzielanym przez władze francuskie polskim kolaborantom i zbrodniarzom wojennym, szpiegom, dywersantom i zdrajcom własnej ojczyzny, udzielanie poparcia reakcyjnym grupom emigrantów polskich, stanowią konsekwencję polityki, związanej z włączeniem się rządu francuskiego do wojennego sojuszu północnoatlantyckiego, polityki wymierzonej również przeciw Polsce, jej żywotnym interesom i bezpieczeństwu, polityki napięć i presji, skazanej na niepowodzenie, polityki, która w ostatecznym wyniku zwróci się przeciwko jej inicjatorom.

Złamanie i pogwałcenie umów polsko-francuskich, brutalne znęcanie się nad wychodźstwem polskim we Francji, poparcie udzielane wszelkim wrogim wyzwolonej Polsce elementom, wytworzenie atmosfery, w której doszło do zamachu bombowego na Ambasadę Polską w Paryżu, którego sprawcy nie zostali dotychczas przez władze francuskie ujawnieni—wszystkie te przejawy polityki rządu francuskiego sprzeczne są z zasadami pokojowego współżycia narodów, sprzeczne są z elementarnymi zasadami słuszności i sprawiedliwości i obciążają całkowitą i wyłączną odpowiedzialnością rząd francuski.

Rząd Polski stwierdza, że nigdy nie zaniecha wysiłków w obronie przepojonego duchem postępu i demokracji 400-tysiącznego wychodźstwa polskiego we Francji, które z równym zapałem dziś broni sprawy pokoju, jak podczas najazdu hitlerowskiego walczyło o wolność Francji.

Rząd Polski domaga się cofnięcia dyskryminujących i krzywdzących zarządzeń w stosunku do demokratycznych organizacji polskich we Francji. Ponadto Rząd Polski domaga się zaniechania niczym nieuzasadnionych szykan i represji w stosunku do pracowników Polskiej Ambasady i placówek konsularnych, represji, które z niezwykłym uporem i w sposób jawnie sprzeczny z interesem Francji i jej najlepszymi tradycjami, zmierzają do zakłócenia normalnych stosunków między Francją a Polską.

Paryż, dnia 14 stycznia 1950 r.

Oświadczenie rzecznika polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych

obala kłamliwe insynuacje mącicieli

WARSZAWA (PAP). Na konferencji prasowej w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, która miała miejsce dnia 14 stycznia 1950 r. rzecznik MSZ min. pełn. Wiktor Grosz oświadczył, co następuje:

W związku z krokami władz polskich, wywołanymi przez znane powszechnie antypolskie represje władz francuskich, radio zagraniczne opublikowało szereg kłamliwych informacji, które zmuszony jestem sprostować.

W odpowiedzi na zaaresztowanie przedstawiciela PAP w Paryżu ob. red. M. Bibrowskiego, władze polskie zarządziły zatrzymanie korespondenta Agence France Presse w Warszawie p. Pierre Marschalla, dokonując rewizji w jego mieszkaniu.

W związku z tym radio zagraniczne nadało niedorzeczną i kłamliwą wiadomość, jakoby ambasador Francji w Warszawie i jeden z funkcjonariuszy ambasady, którzy przybyli do mieszkania p. Marschalla, zostali zatrzymani przez przedstawicieli władz polskich.

W istocie rzeczy ambasador Francji we własnej osobie, w towarzystwie swoich współpracowników, przybył do mieszkania, w którym odbywała się rewizja. Ambasador i towarzyszący mu urzędnicy przeszkadzali polskim urzędnikom, wykonującym czynności urzędowe. Osoby, towarzyszące ambasadorowi Francji, nie cofnęły się nawet przed używaniem niewybrednych słów.

Cierpliwości, kurtuazji i zimnej krwi przedstawicieli władz polskich należy zawdzięczać to, że przekonawszy się o całkowitej niestosowności i bezużyteczności swojej wizyty, ambasador Francji opuścił mieszkanie p. Marschalla, do którego wszedł i z którego wyszedł z własnej inicjatywy.

W świetle niedorzecznych i kłamliwych insynuacji zagranicznego radia — staje się jasnym i niedwuznacznym cel nieoczekiwanej wizyty dyplomatów francuskich w mieszkaniu francuskiego korespondenta.

Współzawodnictwo oszczędnościowe zatacza w Łodzi coraz szersze kręgi

Robotnicy PZPB Nr 4

podejmują apel tow. Walaszczyka

Inicjatywa **współzawodnictwa oszczędnościowego** przyjęta została z wielkim zapałem przez łódzkich robotników. Codziennie podejmowane są nowe zobowiązania, obejmujące najrozmaitsze dziedziny produkcyjne.

Robotnicy **PZPB Nr 4** postanowili również obliczyć swe dzienne oszczędności, aby móc zwiększać je planowo i w ten sposób przyczynić się do pomyślniejszego urzeczywistnienia planu 6-letniego.

Towarzyszki: **Helena Kruszewska, Genowefa Ciapińska, Bronisława Rogozińska i Helena Popławska** z przędzalni obrączkowej postanowiły zaoszczędzić na przędzy odwijanej z kopki przy przykręcaniu. Dotychczas każda z prządek odwijała przynajmniej 1,5 metra nitki. Obecnie zobowiązują się one zaoszczędzić na każdym odwijaniu jeden metr nitki. W ten sposób tow. Kruszewska zaoszczędzi dziennie 20 dk. przędzy, wartości 88 złotych, tow. Ciapińska — 11 dk. wartości 62 zł., tow. Rogozińska — 11 dk. wartości 62 zł. i tow. Popławska — 11 dk. tej samej wartości. Prócz tego każda z nich zaoszczędzi tygodniowo na niedoprzędzie 2 kg przędzy, wartości 152 zł. z tym, że tow. Kruszewska zobowiązuje się te oszczędności podnieść do 189 zł na tydzień.

Smarownicy z PZPB Nr 4 — tow. tow. **Gajzler, Jóźwiak i Ługowski**, wypełniając wzorowo swe prace konserwatorskie zaoszczędzą razem tygodniowo 3,48 kg oliwy, wartości 254 zł.

Na oddziale skręcalni i przewijalni podobne zobowiązania podjęli smarownicy tow. tow. **Korecki, Radziewicz, i Kaczmarek**, którzy w ciągu tygodnia zaoszczędzą 1,16 kg. tłuszczu, wartości 85 zł, zaś majstrowie tow. tow. **Przybysz, Iszczak i Maciejewski** uzyskają w ciągu tygodnia 0,93 kg oszczędności na oleju rycynowym wartości 186 zł. Na odpadkach przy przewijaniu w ciągu tego samego czasu oszczędzą 17,1 kg wartości 9.353 zł.

W oddziale przygotowawczym tow. tow. **Czupryniak, Godzieński i Kacprzak** zobowiązują się na oliwie maszynowej zaoszczędzić tygodniowo 3,48 kg, wartości 254 zł. przy jednoczesnym utrzymaniu maszyn we wzorowym stanie.

Do współzawodnictwa w oszczędzaniu przystąpiła też cała krochmalarnia, tzn. 3 maszyny, obsługiwane przez krochmalarzy tow. tow. **Gziga, Przelazłego, Nowojskiego, Wojtczaka i 2-ch Janeckich** oraz pomocników **Przybyła, Robakowskiego, Matusiaka, Stolarczyka, Jabłońskiego, Mazurka i majstra Palkę.** Załoga krochmalni zobowiązuje się zaoszczędzić na przędzy 206 zł w ciągu jednego dnia, na nafcie — 7 zł, na oliwie 11 zł, na mące ziemniaczanej 510 zł, co w sumie daje 834 zł, a w ciągu miesiąca uczyni 20.871 zł. Oczywiście zespoły krochmalarzy zobowiązują się przy tym ściśle przestrzegać warunków technicznych procesu technologicznego.

Robotnicy „Bawełnianej Czwórki" wzywają do współzawodnictwa towarzyszy pracy pozostałych zakładów przemysłu bawełnianego.

Władze francuskie aresztują

demokratów w koloniach afrykańskich

GENEWA (PAP) — Jak komunikują z Paryża, przewodniczący demokratycznego zrzeszenia afrykańskiego, d'Arboussier, **wystosował pismo do prezydenta Francji w sprawie aresztowania 32 przywódców tej organizacji na Wybrzeżu Kości Słoniowej.**

D'Arboussier przypomina oświadczenie gubernatora francuskiego Bechoux, który przyznał, że **manifestacje organizacji na Wybrzeżu Kości Słoniowej były całkowicie legalne.**

Pismo zwraca uwagę, że trybunał, powołany do sądzenia aresztowanych przywódców, **składa się z 23 Europejczyków i 6 tubylców, aczkolwiek na Wybrzeżu Kości Słoniowej mieszka 2.300.000 tubylców, a zaledwie kilka tysięcy osób, przybyłych z Europy.**

Tito wysyła szpiegów

na teren Bułgarii

SOFIA (PAP). Bułgarskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych ogłosiło komunikat, w którym stwierdza, **że klika Tito rozpoczęła otwartą prowokacyjną działalność przeciwko Ludowej Republice Bułgarskiej.**

Na terytorium Jugosławii agenci Rankowicza werbują pospolitych przestępców, faszystów, trockistów, reakcjonistów, prowokatorów i szpiegów, aby po odpowiednim przygotowaniu przerzucić ich na terytorium Bułgarii dla prowadzenia działalności dywersyjnej. W ten sposób w listopadzie i grudniu ub. roku przerzucono z Jugosławii do Bułgarii 70 agentów, z których 64 zostało już aresztowanych.

Komunikat podkreśla w zakończeniu, że opinia publiczna będzie miała możność przekonania się w najbliższym czasie o prowokacyjnej działalności, prowadzonej z polecenia titowców na terenie Bułgarii. Przed Sądem Ludowym Republiki Bułgarskiej staną wkrótce jugosłowiańscy agenci, szpiedzy i dywersanci, którzy ujawnią osobiście zbrodnicze plany swych imperialistycznych mocodawców.

Afganistan uznał

rząd Chin Ludowych

MOSKWA (PAP). — **Agencja Tass donosi z Kabulu, że minister spraw zagranicznych Afganistanu Muhammed-Khan przesłał na ręce ministra spraw zagranicznych Republiki Ludowej Chin Czou-En-Lai depeszę, w której zawiadamia o uznaniu przez Afganistan centralnego rządu Chińskiej Republiki Ludowej.**

Nowi podsekretarze stanu

w Ministerstwie Górnictwa i Energetyki

WARSZAWA (PAP). Prezydent Rzeczypospolitej mianował na wniosek prezesa Rady Ministrów podsekretarzami stanu w Ministerstwie Górnictwa i Energetyki — inż. Mieczysława Lesza, inż. Bolesława Krupińskiego i inż. Feliksa Szczepańskiego.

Komunikat

Łódzki Komitet PZPR zawiadamia że w dniu dzisiejszym o godz. 10 rano w Ośrodku Szkolenia Partyjnego przy ul. Traugutta Nr. 1, odbędzie się konferencja teoretyczna na temat: „Nauka marksizmu-leninizmu o państwie".

Wszyscy zaproszeni towarzysze obowiązani są do punktualnego przybycia w wyznaczonym terminie.

Komitet Łódzki
Polskiej Zjednoczonej Partii
Robotniczej

Uwaga, korespondenci

i redaktorzy gazetek ściennych

Dnia 17 stycznia br. tj. we wtorek, o godzinie 17 odbędzie się w lokalu Redakcji „Głosu Robotniczego" przy ul. Piotrkowskiej 86 III piętro, odprawa korespondentów fabrycznych i redaktorów gazetek ściennych łódzkich zakładów pracy. Obecność wszystkich obowiązkowa.

Redakcja
„Głosu Robotniczego"

LENINIZM - SZTANDAREM MILIONÓW

W końcu ubiegłego stulecia Włodzimierz Lenin i jego towarzysz broni, Józef Stalin, wznieśli sztandar walki o rewolucyjny marksizm. Dokonali oni ataku na reformistów i oportunistów ,którzy ukrywali przed robotnikami istotę marksizmu, częstowali ich — pod szyldem marksizmu — swymi oportunistycznymi teoriami, cynicznie oszukiwali klasę robotniczą i zaprzedawali jej interesy.

Już Engels wskazywał na fakt, że rozkrzewiła się specjalna odmiana „socjalistów", którzy co prawda uznają w słowach marksistowskie żądania uspołecznienia środków produkcji, ale dodają przy tym, że jest to sprawa bardzo daleka, nie dająca się bliżej określić przyszłości. Ci pseudo socjaliści byli dla burżuazji prawdziwym skarbem: odsuwając socjalizm w daleką mglistą przyszłość, hamowali oni siły rewolucyjne klasy robotniczej, wpajali niewiarę w powodzenie walki przeciwko kapitalizmowi, niewiarę w zwycięstwo nad kapitalizmem i dążyli do tego, by po wsze czasy utrwalić niewolę kapitalistyczną.

W walce przeciwko międzynarodowemu oportunizmowi Lenin i Stalin odrodzili wypaczony przez oportunistów rewolucyjny marksizm, rozwijali go, wzbogacali rewolucyjną treść nauki marksistowskiej w nowe idee. W wyniku zastosowania marksizmu do nowych warunków klasowej walki proletariatu zrodził się leninizm, który jest marksizmem epoki imperializmu i rewolucji proletariackiej.

Twórcy leninizmu — Lenin i Stalin — zdemaskowali oszustwa oportunistów i wysunęli kwestię socjalizmu, kwestię walki o socjalizm jako bezpośrednią sprawę praktyki. Lenin i Stalin wykazali na podstawie naukowej, że w epoce imperializmu rewolucja socjalistyczna, tzn. rewolucja, która ma za zadanie socjalistyczną przebudowę społeczeństwa, staje się bezpośrednią koniecznością praktyczną.

Podczas gdy oportuniści wychwalali trwałość kapitalizmu, podczas gdy wmawiali robotnikom, że walka o socjalizm jest beznadziejna i że wobec tego powinni pokornie znosić jarzmo kapitalistyczne, Lenin i Stalin uzasadnili tezę, że imperializm — to przeddzień socjalizmu, to przeddzień rewolucji socjalistycznej, że kapitalizm chyli się ku upadkowi.

Nauka leninowsko - stalinowska uzasadniła możliwość zwycięstwa proletariatu, odkryła drogi wiodące do tego zwycięstwa oraz sposoby przyśpieszenia terminu tego zwycięstwa.

Leninizm wytknął drogi do zwycięstwa

Leninowska teoria możliwości i konieczności zwycięstwa socjalizmu, początkowo w jednym lub kilku z osobna wziętych krajach, zdruzgotała mieńszewicko - trockistowską teorię biernego wyczekiwania na przewrót powszechny—teorię mającą na celu sparaliżowanie rewolucyjnej inicjatywy klasy robotniczej i zachowanie po wsze czasy systemu kapitalistycznego. Genialna leninowska teza możliwości zwycięstwa socjalizmu w jednym kraju, otworzyła przed proletariuszami poszczególnych krajów rewolucyjne perspektywy, zbudziła ich rewolucyjną inicjatywę i wzmocniła ich wiarę w zwycięstwo rewolucji proletariackiej. Leninowsko - stalinowska nauka o sprzecznościach imperializmu i potężnych rezerwach, którymi są dlań nieproletariackie masy pracujące, stworzyła ogromne możliwości rozszerzenia społecznej bazy rewolucji proletariackiej oraz perspektywy jej zwycięstwa.

Opracowana przez Lenina i Stalina nauka o partii nowego typu — partii rewolucji społecznej i dyktatury proletariatu — była również odpowiedzią na pytanie, w jaki sposób zapewnić i przyśpieszyć zwycięstwo proletariatu. Albowiem tylko partia nowego typu, taka, jaką stworzyli wodzowie bolszewizmu — Lenin i Stalin — mogła się okazać i rzeczywiście okazała się zdolna do pomyślnego rozwiązania wszystkich skomplikowanych zadań ataku na kapitalizm i do wywalczenia przez proletariat własnej dyktatury.

Tak więc teoria i polityka leninizmu okazała się potężną siłą rewolucjonizującą i organizującą, źródłem siły teoretycznej i moralnej, z którego proletariat czerpie wiarę w zwycięstwo swej sprawy.

Ojczyzną leninizmu jest Rosja

Rozwijając wielką ideę marksistowską o historycznej misji proletariatu, konkretyzując tę ideę w zastosowaniu do nowych warunków historycznych, Lenin i Stalin odkryli szczególną rolę rosyjskiej klasy robotniczej, jako klasy najbardziej rewolucyjnej na świecie, wpoili w proletariat rosyjski świadomość, że został on powołany przez historię do roli inicjatora obalenia imperializmu, że ma się on stać czołowym oddziałem i szturmową brygadą światowego proletariatu. Zwycięstwo Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej wykazało wobec całego świata niezwyciężoną siłę leninizmu, dowiodło, że klasa robotnicza jest w stanie obalić imperializm i wywalczyć swą dyktaturę. Zwycięstwo to dowiodło i czegoś więcej. Po dojściu do władzy, rosyjska klasa robotnicza dokonała pod kierownictwem partii Lenina - Stalina właśnie tego, co burżuazja i cała jej sfora „jasnowidzów" i apologetów przedstawiała jako rzecz nieosiągalną i niewykonalną: po przepędzeniu kapitalistów i obszarników, rosyjska klasa robotnicza zbudowała socjalizm — system gospodarczy, który jest żywym wcieleniem wielkiej siły twórczej klasy robotniczej. W ten sposób zadano druzgocący cios całej propagandzie burżuazyjnej, szkalującej klasę robotniczą i utrzymującej, że jeśli nawet obali ona system burżuazyjny, to nie będzie zdolna zastąpić go jakimkolwiek innym systemem. Tym burżuazyjnym argumentem posługiwali się i dotąd się posługują socjal - zdrajcy, by pozbawić klasę robotniczą wiary we własne siły i zmusić ją, aby bez szemrania podporządkowała się panowaniu imperialistów.

Tak właśnie czynią dziś pachołkowie burżuazji i szpiedzy imperializmu amerykańskiego we Francji, Włoszech, czy Anglii, ludzie, którzy podają się za socjalistów, a zaprzedają wolność i honor mas pracujących swego kraju.

Sukcesy narodów ZSRR dodają bodźca do walki ludom całego świata

W referacie, wygłoszonym na XVII Zjeździe WKP(b) Towarzysz Stalin mówił:

„Rzecz najważniejsza, — do której dąży burżuazja wszystkich krajów i jej reformistyczne pachołki — polega na tym, żeby wykorzenić w klasie robotniczej wiarę we własne siły, wiarę w możliwość i nieuchronność jej zwycięstwa i tym samym utrwalić na wieki niewolę kapitalistyczną. Albowiem burżuazja wie, że jeżeli kapitalizm nie został jeszcze obalony i wciąż jeszcze istnieje, to zawdzięcza on to nie swym zaletom, lecz temu, że proletariat nie ma jeszcze dość wiary w możliwość swego zwycięstwa. Nie można powiedzieć, że starania burżuazji w tym kierunku nie odniosły żadnego skutku. Przyznać należy, że burżuazji i jej agentom wśród klasy robotniczej udało się do pewnego stopnia zatruć duszę klasy robotniczej jadem zwątpienia i niewiary. Jeżeli sukcesy klasy robotniczej naszego kraju, jeżeli jej walka i zwycięstwo posłużą do tego, by zagrzać ducha klasy robotniczej krajów kapitalistycznych i wzmocnić wiarę we własne siły, wiarę w swoje zwycięstwo, to partia nasza może powiedzieć, że pracuje nie nadaremnie. Nie ulega wątpliwości, że tak się właśnie stanie".

(Zagadnienia leninizmu wyd. Książka 1949, str. 559).

Napisał J. Haks

Obecnie możemy już powiedzieć: tak się właśnie stało. Wielki przykład radzieckiej klasy robotniczej pobudził klasę robotniczą szeregu krajów europejskich do wykorzystania sytuacji, jaka wytworzyła się w tych krajach po wypędzeniu stamtąd okupantów hitlerowskich dla ustanowienia swej dyktatury. Dziś kraje te kroczą do socjalizmu. Klasa robotnicza krajów demokracji ludowej osiągnęła wszystkie swe sukcesy pod sztandarem leninizmu: w krajach tych rolę kierowniczą odgrywają partie robotnicze i komunistyczne, które jedność swą zbudowały na podstawie nauki leninowsko - stalinowskiej. Wielomilionowy naród chiński zawdzięcza swe zwycięstwo faktowi, że przyświecał mu wielki przykład bohaterskiego narodu radzieckiego, że istnienie Związku Radzieckiego wywarło wpływ na historyczny rozwój Chin, że stojąca na czele narodu chińskiego partia komunistyczna walczy pod sztandarem nauki Lenina - Stalina. Masy pracujące Niemieckiej Republiki Demokratycznej coraz bardziej zdają sobie sprawę z faktu, że jedynie zespalając się pod sztandarem leninizmu, poprowadzą one swój kraj do celu, nakreślonego przez Manifest Komunistyczny, którego twórcami byli Marks i Engels.

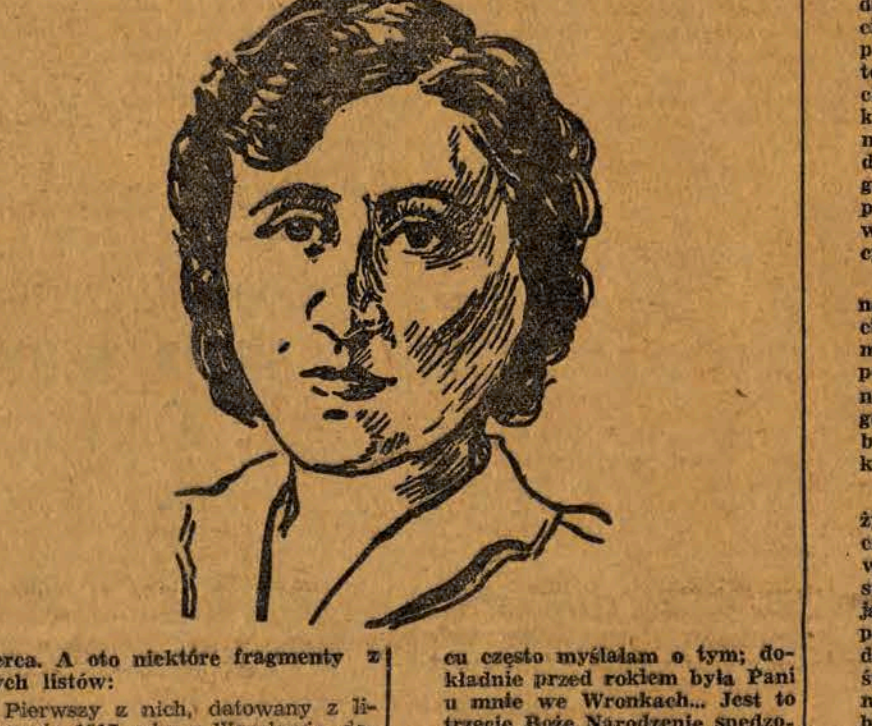
Wzrost wpływów partii komunistycznych we wszystkich krajach kapitalistycznych świadczy, że również i w tych krajach nauka leninowsko - stalinowska coraz głębiej przenika do świadomości mas. Światowo - historyczna rola leninizmu, który stał się sztandarem milionów przejawia się również w walce o pokój, w walce prowadzonej przez miłujące wolność narody, które z całą słusznością uważają Związek Radziecki za niezawodną ostoję pokoju, a partie komunistyczne — za najenergiczniejszych i najkonsekwentniejszych bojowników o pokój.

Leninizm—sztandarem mas ludowych całego świata

Walka o pokój między narodami jest nierozerwalnie związana z samą istotą leninizmu, który jest ideologią przyjaźni narodów, sztandarem walki o wolność mas pracujących, walki przeciwko wszelkim formom ucisku. Ideologia leninowsko - stalinowska jest sztandarem walki przeciwko podżegaczom wojennym, którzy dążą do wojny uważając ją za środek do zdławienia wszelkiego ruchu wyzwoleńczego do utrwalenia panowania reakcji na całym świecie. Partie komunistyczne, bezgranicznie wierne idei internacjonalizmu leninowskiego, szerzą wśród mas pracujących naukę, że żaden naród nie zdoła osiągnąć całkowitego wyzwolenia, jeśli nie zespoli swych sił ze Związkiem Radzieckim i z krajami demokracji ludowej, z ruchem narodowo - wyzwoleńczym, z proletariatem i partiami komunistycznymi innych krajów. Tego właśnie uczy leninizm. Teoretycznie leninizm uzasadnił możliwość i konieczność zjednoczenia i wyzwolenia sił narodów całego świata spod jarzma imperializmu, wybawienia od wszelkich klęsk społecznych, które kryje w swym łonie imperializm.

Leninizm jest sztandarem mas ludowych, idee jego żyją w sercach milionów ludzi. O tym, jak potężne korzenie zapuściła nauka leninowsko - stalinowska w świadomości mas ludowych, świadczy najwymowniej serdeczność, z jaką narody całego świata pozdrawiały wielkiego ojca i nauczyciela mas pracujących — Towarzysza Stalina z okazji 70 rocznicy Jego urodzin.

Róża Luksemburg - bojowniczka wolności



15 stycznia 1919 roku najmici niemieckiego kapitału w brutalny sposób zamordowali przywódców niemieckiej lewicy rewolucyjnej: Karola Liebknechta i Różę Luksemburg. Mordercy zarobili na tej zbrodni sto tysięcy marek, ich mocodawcy o wiele więcej: władzę w Republice Weimarskiej. Męczeńska śmierć Róży Luksemburg i Karola Liebknechta była zwiastunem klęski rewolucji niemieckiej, zdławionej przez przemysłowców i sfery wojskowe, przy czynnym i gorliwym współudziale niemieckich socjaldemokratów. Była zarazem ostrzegawczym sygnałem dla narodu niemieckiego. Fakt ten kosztował drogo zarówno Niemcy jak i całą Europę. Dziś, po rozbiciu potęgi hitlerowskiej przez Związek Radziecki, nad grobem Róży Luksemburg znowu pochylają się sztandary niemieckie. Pamięci wielkiej bojowniczki o wyzwolenie klasy robotniczej składa hołd Niemiecka Republika Demokratyczna, niemiecka klasa robotnicza, niemiecki obóz postępu. Jej pamięć czci również proletariat wszystkich krajów, dla którego nazwiska Róży Luksemburg, Karola Liebknechta i Ernesta Thaelmanna były — nawet w okresie najczarniejszej nocy hitlerowskiej — synonimem prawdziwych Niemiec.

Jako nieugięta przeciwniczka reakcji i militaryzmu oraz wojny imperialistycznej, Róża Luksemburg ściąga na siebie nienawiść niemieckiej reakcji. Zaraz po wybuchu pierwszej wojny światowej, walcząc z rozszalałą falą szowinizmu, podejmuje wespół z Liebknechtem akcję antywojenną, za co zostaje wtrącona na rok do więzienia. Po krótkim pobycie na wolności zostaje ponownie osadzona w więzieniu, najpierw we Wronkach, potem w Berlinie i Wrocławiu. Dopiero rewolucja listopadowa w Niemczech otwiera drzwi jej celi.

W więzieniu nie milknie głos Róży Luksemburg. Pisze tam artykuły i ulotki, które w ostry sposób piętnują sprawców wojny. W owym czasie nawiązuje też legalną i nielegalną korespondencję ze swoimi znajomymi. Do najciekawszych listów Róży Luksemburg należą listy pisane do żony Karola Liebknechta. Z tych skromnych skrawków papieru wyłania się portret niezwykły. Jest to wizerunek kobiety nie pamiętnej na własną niedolę i czułej na krzywdy bliźniego, bojowniczki wierzącej w zwycięstwo sprawiedliwości i w dobro człowieka — wizerunek łączący energiczne rysy działaczki rewolucyjnej z niezwykłą dobrocią tkliwego serca. A oto niektóre fragmenty z tych listów:

Pierwszy z nich, datowany z listopada 1917 roku z Wrocławia, dotyczy wojny. Myśli przybierają tu, ze względu na wymogi cenzury wojskowej, kształt ostrożny acz wyraźny.

„.... Jakżeż szkoda — pisze Róża Luksemburg do żony Liebknechta — tych miesięcy i lat, które teraz mijają i w czasie których moglibyśmy razem przeżyć tyle pięknych godzin, mimo wszystkie okropności, jakich świat doznaje.

Im dłużej to trwa, im bardziej nikczemność i zgroza codziennie przekraczają wszelkie granice, tym większy zachowuję spokój i siłę, jak w obliczu żywiołu, burzy, powodzi, zaciemnienia słońca, do których nie można stosować mierników etycznych, a które należy badać jako coś, co istnieje, jako przedmiot dociekań i poznania.

To są, obiektywnie rzecz biorąc, jedynie możliwe drogi historii, której śladami należy kroczyć, nie tracąc z oczu głównego kierunku. Doznaję uczucia, że to całe moralne grzęzawisko, przez które brniemy, że ten dom obłąkanych, w którym żyjemy, nagle, z dnia na dzień mogą przejść — jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej — w swoje przeciwieństwo, w coś wielkiego i bohaterskiego ; — jeśli wojna potrwa jeszcze kilka lat — w to przeciwieństwo przejść muszą... Niech Pani przeczyta sobie „Bogowie łakną krwi" — Anatola France'a. Uważam ten utwór za tak wielki głównie dlatego, że przenika genialnym spojrzeniem to, co dotyczy całej ludzkości; patrzcie, z takich nędznych postaci i z takiej codziennej szarzyzny rodzą się w odpowiednich momentach historii najpotężniejsze wydarzenia i najbardziej monumentalne postacie...

Jestem głęboko przekonana, że ostatecznie po wojnie albo pod koniec wojny sprawy przyjmą należyty obrót, musimy jednak przedtem przebrnąć przez okres najgorszych cierpień ludzkich."

Drugi list, który poniżej przytaczamy, został skreślony o miesiąc później i również zaadresowany do żony Karola Liebknechta. Znamienny jest kontrast świateł i cieni tego pisma, antyteza posępności więziennej i bezgranicznej wiary w życie, w jego dobro i piękno:

„.... Upłynął właśnie rok — czytamy w liście — od osadzenia Karola w Luckau. W tym miesiącu często myślałam o tym; dokładnie przed rokiem była Pani u mnie we Wronkach... Jest to trzecie Boże Narodzenie spędzone przeze mnie w „ulu", ale proszę tego nie brać tragicznie. Jestem spokojna i wesoła jak zawsze. Wczoraj długo czuwałam — nie mogę teraz zasnąć przed godziną pierwszą, choć muszę się kłaść o dziesiątej — wówczas marzę w ciemnościach o różnych rzeczach. Wczoraj rozmyślałam zatem: jakież to dziwne, że żyję wciąż w radosnym podnieceniu — bez specjalnej przyczyny ku temu. Leżę tedy na przykład w ciemnej celi na twardym jak kamień materacu, dokoła w budynku panuje zwykła cisza cmentarna, wszystko zdaje się grobem, od okna pada na sufit odblask latarni, która całą noc płonie przed więzieniem. Od czasu do czasu słychać odległe i głuche dudnienie przejeżdżającego pociągu albo też całkiem blisko pod oknami pochrząkiwanie wartowników, którzy odmierzają ciężkimi buciorami powolne kroki, aby rozruszać zesztywniałe nogi. Piasek skrzypi tak beznadziejnie pod tymi krokami, jak gdyby rozbrzmiewały one całą pustką i beznadziejnością bytu wśród wilgotnej i ciemnej nocy.

Leżę w samotności cicho, otulona czarnym, gęstym całunem ciemności, nudy i więziennej zimy — moje serce bije przy tym pod wpływem niepojętej, nieznanej radości wewnętrznej, jak gdybym kroczyła w lśniącym blasku słońca przez kwitnącą łąkę.

W ciemności uśmiecham się do życia, jakbym posiadała jakąś czarodziejską tajemnicę, która wszelakie zło i smutek za kłamstwo uznaje, przemieniając je w jasność i szczęśliwość. Szukam powodów tej radości, nie znajduję ich i znowu muszę się śmiać ze siebie. Sądzę, że tajemnica tkwi w samym życiu, głęboka ciemność nocy jest piękna i miękka jak aksamit, jeśli tylko patrzeć na nią w spokoju ducha. Także w skrzypieniu mokrego piasku pod ciężkimi, powolnymi krokami warty słychać krótką i piękną pieśń życia — jeśli tylko ktoś umie słuchać. W takich chwilach myślę o Pani i chciałabym chętnie przekazać Ci ten czarodziejski klucz, abyś mogła zawsze i w każdej sytuacji doznawać piękna i radości życia, abyś mogła żyć w upojeniu i kroczyć przez życie jak przez wielobarwną łąkę. Nie zamierzam teraz karmić Panią ascezą i urojonymi radościami. Chciałabym tylko udzielić Pani, mej niewyczerpanej, wewnętrznej pogody...."

Tito faworyzuje bogaczy wiejskich

W noworocznym przemówieniu, faszystowski dyktator Jugosławii, Tito, zapowiedział prowadzenie takiej polityki wiejskiej, która faworyzując bogaczy wiejskich, przyniesie dalsze pogorszenie sytuacji chłopów małorolnych.

Najlepiej ilustruje tę zbrodniczą politykę ustawa z 15 października 1949 r., o skupie zboża i bydła na rok 1950-51. Według tej ustawy drobnym gospodarstwom chłopskim wyznaczono sztywne kontyngenty dostaw zboża z 1 hektara: w gospodarstwach od 2—3 ha — 450 kg z 1 ha; w gospodarstwach od 3—5 ha — 850 kg z 1 ha. Natomiast w gospodarstwach większych kontyngenty teoretycznie określono elastycznie, przy czym minimum dostaw waha się od 100—300 kg z 1 ha.

Ustawa przewiduje wprawdzie dla bogaczy również maksymalną, często przekraczającą nawet rekordowe zbiory z 1 ha, granicę dostaw, ale o wysokości dostaw decydują Rady Gminne, w których zasiadają wyłącznie bogacze. Innymi słowy małorolnemu chłopu zawsze wyznacza się sztywny kontyngent w wysokości 450 lub 850 kg z 1 ha, podczas gdy bogacz z reguły dostarcza minimum przewidzianej dostawy, tj. 100—300 kg z 1 ha.

Oznacza to, że biedny chłop, posiadający od 3 do 5 hektarów, jest obowiązany oddać 3 razy więcej zboża, aniżeli przewiduje minimum dla bogacza posiadającego 15 do 20 ha. Bo maksimum jest jedynie na papierze i służy jedynie oszukiwaniu opinii publicznej, przede wszystkim biedoty chłopskiej.

Według ustawy o dostawie trzody chlewnej, chłop małorolny, posiadający 3 do 5 hektarów, musi oddać 1 do 2 świń, a bogacz 1 do 3 świń.

Kontrrewolucyjny charakter titowskich ustaw spotęgowany jest tym jeszcze, że rządy poszczególnych republik mają możność dowolnego zmniejszania nawet tego minimum określonego dla bogaczy wiejskich.

W ten sposób. ustawa legalizuje otwartą i bezczelną eksploatację biednych chłopów.

Titowskie ustawy przewidują surowe kary za niedostarczenie kontyngentu. Kary te wynoszą do 50 tysięcy dinarów, albo 3 miesiące pracy przymusowej. Jasnym jest, że spadają one na chłopów małorolnych, którzy nie są w stanie dostarczyć nałożonych kontyngentów.

Polityka titowców na wsi obliczona jest na zniszczenie biednego chłopa, sojusznika klasy robotniczej, a jednocześnie na stworzenie z niego taniej siły roboczej dla kolonialnego wyzysku Jugosławii przez imperialistów.

Sytuacja, w której znaleźli się chłopi w Jugosławii, rozbudza ich świadomość klasową. Wstępują oni masowo w szeregi bojowników, walczących przeciwko faszystowskiemu reżimowi Tito, biorą czynny udział w walkach, kierowanych przez nielegalną partię komunistyczną.

Radomir Szaranowicz

Postępowi działacze w USA protestują przeciw dostawom amerykańskiej broni dla Czang-Kai-szeka

NOWY JORK (PAP) — Jak donosi korespondent „Daily Worker" z Filadelfii, grupa przywódców związków zawodowych oraz wybitnych działaczy społecznych wystosowała na ręce Trumana i Achesona depeszę protestacyjną, w której domaga się wstrzymania wysyłki czołgów i aut pancernych dla wojsk kuomintangowskich na Formozie. Jak wiadomo, w chwili obecnej amerykański sprzęt wojenny załadowuje się na statek turecki w Filadelfii. Statek ten odpłynąć ma na Formozę.

Depesza podkreśla, że pomoc militarna dla wojsk kuomintangowskich sprzeczna jest z interesami narodu amerykańskiego i przyczynia się do przelewu krwi w Chinach. Depesza nawołuje jednocześnie rząd USA do uznania rządu Chińskiej Republiki Ludowej, który wyłącznie reprezentuje naród chiński.

W kilku wierszach

AKADEMIA KU CZCI KAROLA LIEBKNECHTA I RÓŻY LUKSEMBURG W BERLINIE

BERLIN (PAP). W związku z 31 rocznicą zamordowania Karola Liebknechta i Róży Luksemburg odbędzie się w Berlinie w dniu 15 b. m. wielka akademia zorganizowana przez Komitet Berliński SED.

S-S „JEDNOŚĆ ROBOTNICZA" POWRÓCIŁ Z PIERWSZEGO REJSU

GDAŃSK (PAP). — W dniu 12 bm. do portu gdańskiego wpłynął po swej pierwszej podróży drugi polski rudowęglowiec s-s „Jedność Robotnicza". Statek, który odbył podróż do Holandii, zdał doskonale egzamin swej sprawności. Podczas 2 sztormów, jakie spotkały go na Morzu Północnym, statek nie doznał żadnych uszkodzeń.

STRAJK NA FRANCUSKIM TRANSATLANTYKU

LONDYN (PAP). — Agencja Reutera donosi z Havru, że zapowiedziane na sobotę wypłynięcie z portu wielkiego transatlantyku francuskiego „Ile de France" do Nowego Jorku, zostało w ostatniej chwili odwołane. Personel statku, wynoszący 800 osób, odmówił przystąpienia do pracy, domagając się podwyżki płac.

MONARCHIŚCI AUSTRIACCY

WIEDEŃ (PAP). — W zachodniej Austrii stwierdzono wzrost ruchu monarchistycznego. Generalny sekretarz tzw. „partii demokratycznej", działającej na terenie brytyjskiej strefy okupacyjnej, — Erlacher oświadczył, że jego partia będzie się nazywać w przyszłości „demokratyczno - monarchistyczną". Celem tej partii jest przywrócenie monarchii w Austrii.

Jeden z odcinków walki o oszczędność

PZPW Nr. 3 upłynniają remanenty

Niestety - na miejsce starych zapasów wyrastają nowe

Cały polski świat pracy żyje dziś pod znakiem wzmożonej walki o oszczędność, o właściwe wykorzystanie każdej złotówki. Rezultat tej walki — to nowe, milionowe wartości, przysparzane naszej gospodarce narodowej, służące celom naszej dalszej rozbudowy gospodarczej i poprawie warunków życia mas pracujących.

Jednym z przejawów walki z marnotrawstwem, zawierającym nieraz poważne sumy, jest prowadzona od wielu miesięcy **akcja upłynniania zbędnych i nadmiernych remanentów.** Rezultaty tej akcji są różne w różnych przedsiębiorstwach. Zależą one przede wszystkim **od stopnia organizacji tej akcji, od zainteresowania nią czynników administracyjnych i społecznych, od udziału w niej całej załogi.**

Nieoczekiwane rezultaty w akcji ujawniania remanentów

W Państwowych Zakładach Przemysłu Wełnianego Nr 3 w Łodzi pierwotny plan oszczędnościowy przewidywał konieczność wyzbycia się przez te zakłady różnych, niepotrzebnych surowców, artykułów technicznych i pomocniczych na sumę około 28 milionów złotych. Początkowo, jak wszędzie, akcja ta nie rozwijała się sprawnie. Cechowało ją, co również było objawem niemal powszechnym, niedocenianie jej **znaczenia oraz celów, których uzyskanie ona zapewnia.**

Później wiele zmieniło się na lepsze. W okresie lata **społeczne komisje, powołane do życia przez organizację partyjną i Radę Zakładową PZPW Nr 3,** przeprowadziły ponowny spis tego wszystkiego, co w zakładach nie jest potrzebne. Dało to nieoczekiwane wyniki. Przy współudziale **licznych robotników, pomagających komisjom w pracy ujawniono** nie tylko znaczne ilości różnorakiej zbędnej przędzy, barwników, chemikalii, artykułów technicznych, ale również znajdującą się gdzieś w graciarni **maszynę do asfaltowania.**

Administracja fabryczna zgłosiła te wszystkie ujawnione pozycje odpowiednim wydziałom **Centralnego Zarządu Przemysłu Wełnianego** i Centrali Zaopatrzenia **Przemysłu** Materiałowego. Złożono **około 200 dokładnie opracowanych wniosków o upłynnienie.** Rezultaty nie kazały długo na siebie czekać.

Do końca roku PZPW Nr 3 uzyskały **za upłynnione nadmierne i zbędne remanenty około 80 milionów złotych.** Znalazły nabywców nie tylko **różnego rodzaju artykuły, surowce, ale również i maszyna do asfaltowania, przejęta przez Wydział Komunikacji Zarządu Miejskiego w Łodzi.**

Trzeba przyznać, że powodzenie tej akcji w pewnym stopniu uwarunkowane było **sprawną organizacją akcji upłynniania remanentów, zaprowadzoną w Centrali Zaopatrzenia Materiałowego Przemysłu Włókienniczego.** Zdał egzamin ustanowiony przez nią system okrężnego obiegu wniosków o upłynnienie poprzez poszczególne centralne zarządy i zjednoczenia przemysłu włókienniczego oraz ogłaszania poszczególnych pozycji do upłynnienia w specjalnych biuletynach, szeroko rozpowszechnianych. Dopisała też i administracja PZPW Nr 3, trzymając nieustannie rękę na pulsie tej akcji. Ale również **i zainteresowanie załogi** tą sprawą nie skończyło się w okresie lata, po ujawnieniu wielu artykułów niepotrzebnych zakładom. Jeszcze długi czas po tym, niemal na każdej naradzie technicznej, padały zapytania czy to ze strony członków komisji społecznych, czy też innych robotników, pragnących dowiedzieć się o rezultatach akcji upłynniania, proszących o sprawozdanie administracji w tym zakresie.

Ale dziś jeszcze nie można uważać akcji upłynniania remanentów w PZPW Nr 3 za ukończoną. Zakłady rozporządzają nadal poważną ilością zbędnych i niepotrzebnych artykułów. Samych barwników posiadają jeszcze na sumę 5 milionów zł, artykułów technicznych na sumę 4,5 miln. zł. Wśród nich znajdują się **zgłoszone do upłynnienia jeszcze w okresie lata pozycje, które** powinny były przecież znaleźć nabywców ze względu na częste stosowanie tych artykułów w naszym przemyśle. Do takich należy zaliczyć **1.000 kg azotanu sodu, ałun amonowy wartości 800 tys. zł, barwnik ekstra niebieski chrom, za 600 tys. zł, sporo cholew skórzanych** — nowych, wszystko to na pewno stało by się bardzo przydatne dla innych zakładów przemysłu wełnianego (może zainteresowałby się tym przemysł skórzany?).

Nowe zatory w magazynach

Ale nie tylko to jest powodem troski dyrekcji, organizacji partyjnej oraz rady zakładowej w PZPW Nr 3. **O wiele poważniejszy problem stanowi fakt ponownego narastania remanentów. Znów powstają zatory w magazynie przędzy i surowca, znów ulegają zamrożeniu znaczne sumy, co jakby przekreślało dotychczasowe osiągnięcia na odcinku upłynnienia remanentów.**

Powodują to **częste zmiany planu asortymentowego, dokonywane przez Centralny Zarząd Przemysłu Wełnianego.** Taka nieoczekiwana zmiana sprawia, że przędza, wytwarzana w tych zakładach, nie nadaje się tu już do dalszej przeróbki. Podobnie bywa z barwnikami. Zamówione zgodnie z potrzebami uprzedniego planu asortymentowego barwniki, nadeszłe do magazynu już po jego zmianie, natychmiast są przeznaczane do upłynnienia i muszą znaleźć nowego nabywcę. **Niewątpliwie taka wędrówka wyrządza poważne straty naszej gospodarce narodowej.**

Dlaczego tak się dzieje?

Nie można co prawda mieć pretensji do Centralnego Zarządu o dokonywanie zmiany planów asortymentowych. Wszak przed naszym przemysłem stoi konieczność wykazania **pewnej elastyczności w zakresie asortymentu i dostosowywania się do zmiennych potrzeb odbiorców.** Niemniej winą czynników, planujących w Centralnym Zarządzie jest to, że zarządzając zmianę asortymentu w określonym zakładzie pracy, nie planują jednocześnie sposobów zbycia czy to w wypadku PZPW Nr 3 produkowanej przez nie do czasu zmiany przędzy, czy też posiadanych przez zakład innych artykułów pomocniczych.

A przecież w ten sposób uniknęło by się ponownego zamrażania dużych niejednokrotnie sum, sięgających jak w PZPW Nr 3, znów dziesiątków milionów złotych.

K.

To i owo

Od ABC do Z

Madrycki organ prasowy (do prasowania niezależnej opinii publicznej) —„ABC“ donosi chełpliwie — na podstawie „specjalnej korespondencji“ z Waszyngtonu — że „zagadnienie hiszpańskie stoi dziś w oczach Amerykanów na drugim miejscu“.

Do wspomnianej rewelacji „ABC“ dodaje drugą wiadomość, iż titowska Jugosławia „uplasowała się w zainteresowaniach amerykańskich na drugim miejscu“.

Szkoda, że „ABC“ jest wstrzemięźliwy w określeniu pozycji hiszpańskiej (czytaj — frankistowskiej) i jugosłowiańskiej (czytaj — titowskiej) w oczach całego postępowego świata (również — amerykańskiego, ale nie „rządowo-trumanowego“, lecz — narodowego).

Tutaj „zagadnienie frankistowsko-titowskie“ stoi przecież jeszcze wyżej. Na pierwszym miejscu. Naturalnie, jeśli chodzi o zdradę, wszelkie polityczne drańswo, łotrostwo, szantaż, szpiegostwo i tym podobną hierarchię natury kryminalnej od „ABC“ do Z.

Ćwiczenia „zwyczajowe“

Korespondent AFP „gorąco zaprzecza“, jakoby USA zamierzały utworzyć na terenie Niemiec Zachodnich wielkie składy broni, przeznaczonej dla powstającej tam armii neohitlerowskiej.

Mister „AFP“ nie neguje, że takie składy mają powstać, ale prosi uprzejmie, aby nie przywiązywać do tego faktu jakiegoś politycznego znaczenia. To tylko bowiem ćwiczenie zwyczajowe sztabu amerykańskiego, który ma przecież prawo do układania sobie różnych „planów teoretycznych“.

Cóż dodać do tego wyczerpującego „wyjaśnienia“? Oryginalny „zwyczaj“, a „teoria“, wiodąca w prostej linii do skoku... a la Forrestal.

E. Tam.

Ognisko wiedzy i świadomości

Prace Łódzkiego Ośrodka Szkolenia Partyjnego

„Zagadnienie szkolenia partyjnego wysuwa się na czoło naszych zadań wewnątrz-partyjnych“.
(Z przemówienia tow. Romana Zambrowskiego na otwarciu Centralnego Ośrodka Szkolenia Partyjnego w Warszawie).

Uruchomienie **Łódzkiego Ośrodka,** które nastąpiło w ubiegłym miesiącu stało się poważnym wydarzeniem w życiu całej naszej organizacji partyjnej. Fakt uruchomienia ośrodka przyczynić się winien do wypełnienia uchwał III Plenum Komitetu Centralnego, w myśl których trzyszczeblowe szkolenie partyjne — a mianowicie: fabryczne kursy terenowe, kursy drugiego stopnia i kursy samokształceniowe dla aparatu partyjnego „winny pracować w oparciu o pomoc konsultacyjną powstających Ośrodków Szkolenia Partyjnego“ (Gabinetów Partyjnych).

Łódzki Ośrodek Szkoleniowy nie jest gabinetem naukowca, nie jest czytelnią, nie jest zamkniętą szkołą, oderwaną od życia i jego codziennej problematyki. Jego naczelnym zadaniem, obok udzielania pomocy uczącym się i nauczającym na wszystkich szczeblach szkolenia, jest również **ścisła współpraca z agitatorami i propagandystami.**

Ośrodki Szkolenia Partyjnego — podkreślił w swym przemówieniu tow. Zambrowski — powinny wskazywać naszym wykładowcom, propagandzistom i agitatorom bojowe zadania naszej codziennej walki, oświetlać zadania polityczne i gospodarcze, uzbrajać wykładowców i agitatorów w oręż przeciwko działalności reakcji...

Szeroki wachlarz zadań, stojących przed Ośrodkiem sprawił, że jest on otwarty dla każdego członka Partii i bezpartyjnego, a kierownictwo dołożyło wszelkich starań, aby zapewnić odwiedzającym go atmosferę, sprzyjającą wydajnej pracy umysłowej.

Przestronny, jasny lokal urządzono z niezwykłą starannością. Sala wykładowa, czytelnia i biblioteka tętnią życiem w ciągu 13 godzin dziennie, podczas których czynny jest Ośrodek. Idealne oświetlenie sal, kryte filcem podłogi zapewniają spokój oraz ciszę i nie dopuszczają do rozpraszania uwagi zajętych pracą towarzyszy.

A w Ośrodku praca wre stale. Co dziennie odbywają się tu zajęcia grup samokształceniowych, w skład których wchodzą pracownicy aparatu partyjnego. Towarzysze po wykładzie wprowadzającym, w ciągu 5 godzin samodzielnie studiują lekturę, a następnie omawiają poruszone w niej zagadnienia na seminarium. **W godzinach popołudniowych członkowie kolegium Ośrodka udzielają wszystkim zainteresowanym zbiorowych i indywidualnych konsultacji w zakresie poszczególnych zagadnień** szkolenia partyjnego.

W lokalu Ośrodka odbywają się poza tym seminaria dla wykładowców szkolenia I stopnia, które mają na celu nie tylko podniesienie ich poziomu ideologicznego, lecz również stałe wypracowywanie nowych, lepszych metod masowego szkolenia. Temu zagadnieniu poświęcone są również odprawy kierowników 20 grup samokształceniowych, na których towarzysze omawiają doświadczenia i rezultaty swej pracy.

Ciekawą innowacją w zakresie szkolenia, wprowadzoną przez Ośrodek, jest organizacja **stałych wystaw.** Wystawa zorganizowana w chwili otwarcia Ośrodka, ilustruje życie i pracę Towarzysza Stalina. Daje ciekawy przegląd dzieł Wodza Związku Radzieckiego, zaznajamia z najważniejszymi etapami rozwoju Kraju Socjalizmu. W najbliższych dniach otwarta zostanie, druga kolejna wystawa, która poświęcona będzie życiu i działalności Lenina.

Jaki jest **cel tych wystaw?**

— Wystawy takie — informuje nas kierownik Ośrodka, **tow. Starski** — są nie tylko bardzo zajmujące i popularne, ale zarazem pouczające. Praktyka wykazuje, że stosowanie metod poglądowych w pracy szkoleniowej daje doskonałe rezultaty.

Trzeba przyznać, że stosowanie metody poglądowej w pracy Łódzkiego Ośrodka nie ogranicza się tylko do organizacji wystaw. W bogatej bibliotece, obok podręczników z wszystkich niemal dziedzin nauki, znajdujemy ciekawy księgozbiór dzieł beletrystycznych pisarzy postępowych polskich i zagranicznych, które ilustrują najważniejsze etapy rozwoju Związku Radzieckiego i międzynarodowego ruchu robotniczego.

Ośrodek Szkoleniowy, jak już o tym powiedzieliśmy na wstępie, czynny jest od niedawna, i trudno już w tej chwili ocenić jego działalność. Faktem jest jednak, że szeroki plan pracy, jaki postawiło sobie kierownictwo, stopniowe jego urzeczywistnianie oraz duże zainteresowanie całej organizacji łódzkiej nowootwartym Ośrodkiem pozwalają przypuszczać, że w pełni wykona on zadania, jakie Partia przed nim postawiła.

R. Sch.

Nowa pralnia w PZO Nr 4

Z inicjatywy Organizacji Podstawowej i Rady Zakładowej PZO Nr 4 zorganizowano tutaj pralnię dla robotników. Kobiety, pracujące w Ośrodku Nr 4, mają teraz wielkie ułatwienie w swych gospodarstwach domowych. Pranie odbywa się przy pomocy maszyn pralniczych. Suszenie trwa około 15 minut. Na miejscu znajduje się również elektryczny magiel. Pralnia obsługiwana jest przez specjalnie zatrudnione tam kobiety.

Robotnice PZO Nr 4 nie mogą się dość nachwalić, że nie mają już obecnie kłopotów z praniem, a bielizna wyprana w pralni fabrycznej jest czysta i ładna.

Nagrody czekają na zwycięzców

Po zamknięciu IV Wystawy Gazetek Ściennych

Oglądaliśmy w Łodzi różne — nieraz bardzo atrakcyjne — wystawy. Nie ulega jednak wątpliwości, iż żadna z nich nie przyciągała publiczności w tak silnym stopniu, jak ostatnia wystawa, trwająca od 20 grudnia ub. roku do 10 stycznia 1950 r.

W okresie tym przez szczupłe pomieszczenie Spółdzielni Związku Artystów Plastyków przewinęło się ponad 16.000 osób: „pojedynczych“ robotników, uczniów, podchorążych, oficerów, nauczycieli, urzędników itp. —oraz wycieczek zbiorowych z PZPB im. Józefa Stalina, TPD, SOK (z Łodzi i województwa), PZPB Nr 2, PZPW Nr 37, PZPB Nr 16, Zakładów im. Strzelczyka, PZPW Nr 1, PZPB Nr 6, PZPB Nr 5 i wielu innych łódzkich i pozałódzkich zakładów pracy, szkół itd.

Krótko mówiąc, kto tylko mógł śpieszył oglądać IV Wystawę Gazetek Ściennych. Z ciekawości? To też ale przede wszystkim i głównie, aby zamanifestować swoje gorące uczucia dla Tego, któremu dwukrotnie zawdzięczamy wyzwolenie narodowe nowy, sprawiedliwy ład społeczny, jaki istnieje w naszej ludowej demokratycznej Ojczyźnie.

Jednym z eksponatów wystawy był album. Album, w którym zwiedzający wystawę, wpisywali swoje uwagi. Cytowaliśmy już je niejednokrotnie. Obecnie stwierdzić jedynie chcemy, że z uwag tych płynie wielka miłość, cześć i przywiązanie do Wielkiej Osoby Generalissimusa Stalina. I pod kątem tych uczuć oceniali zwiedzający poziom treściowy i graficzny biorących udział w wystawie gazetek ściennych.

Dziś, po zamknięciu wystawy, pora ujawnić, że w wyniku plebiscytu wśród publiczności zwiedzającej wystawę — **najwięcej głosów otrzymała gazetka pt. „Głos Osnowy“ (6.624)**

Na drugim miejscu uplasował się „Torowiec“ (4.818).

Trzecie miejsce zajęły PZPB im. Józefa Stalina (3.172).

Dalej idą „Skarbowcy“ (742 głosy), **PZZPN Nr 2** (355), **PPB** (250) i **„Głos Sokisty“** (230).

„Podoba mi się najbardziej „Głos Osnowy“ — pisze Zbigniew Rycyk— **bo jest dużo o Stalinie“...**

„Głosuję za gazetką PZPB Nr 16 — stwierdza w kuponie plebiscytowym ob. Bardoń z PLM — **ponieważ obrazuje życie narodów ZSRR, na czele których stoi Wielki Stalin...“**

„Oddaję głos za **PZPB im. Józefa Stalina** — oświadcza J. Jużycki — **ponieważ gazetka tych zakładów przedstawia plastycznie życie tego Wielkiego Człowieka...“**

W związku z wynikami plebiscytu jury Konkursu IV Wystawy przyznało w nagrodę zespołom redakcyjnym:

1) **„Głosu Osnowy“** — komplet książkowy;

2) **„Torowca“** — album (nagrody FSS);

3) **„PZPB im. Stalina“** — komplet książkowy;

4) **„Skarbowcom“** — komplet książkowy;

5) **„PZZPN Nr 2“** — komplet książkowy;

6) **„PPB“** — komplet książkowy;

7) **„Głos Sokisty“** — komplet książkowy.

Zważywszy na okoliczność, iż ogółowi uczestników plebiscytu nie były znane pewne nader doniosłe momenty, mające niewątpliwy wpływ na ocenę poziomu znajdujących się na IV Wystawie Gazetek Ściennych (za momenty takie należy uznać nie tylko efekty graficzne, wartości treściowe, ale również wkład w opracowanie gazetki, zmobilizowanie wokół tej pracy możliwie największego zespołu spośród danego zakładu fabrycznego itp.) — jury Konkursu, niezależnie od wyników plebiscytu, będących w niektórych wypadkach tzw. „uśmiechem losu“ — postanowiło przyznać w nagrodę (uwzględniając całokształt warunków konkursowych) zespołom redakcyjnym:

1) **Zakładów Przem. Baweln. im. Stalina — całoroczne passe-partout (czyli bilet wolnego wstępu) do wszystkich kin łódzkich** (nagroda dyrekcji łódzkiego OZRF);

2) **Zakładów im. J. Strzelczyka —** komplet cyrkli (nagroda Centr. Zarządu Przem. Bawełnianego);

3) **PZPW Nr 37 — album** (nagroda PSS);

4) **PZPW Nr 3** — komplet książkowy (nagroda Zw. Sam. Chłopskiej);

5) **Kursów Szkoleniowych MZK w Łodzi — komplet książkowy** (nagroda Textil-Import).

Nagrody wręczone zostaną w Redakcji „Głosu Robotniczego“ (Łódź, Piotrkowska 86, III piętro, Dział Korespondentów Fabrycznych i Redaktorów Gazetek Ściennych), w dniu 17 bm. o godz. 17 na zebraniu korespondentów fabrycznych i redaktorów gazetek ściennych.

Na Froncie Współzawodnictwa Pracy

Prządka - wzorem oszczędności

Tow. Helena Krawczyk, prządka z PZPB Nr 21 wyróżnia się oszczędnością . Oddaje ze swych maszyn dobrą przędzę, ze znikomą ilością przędzy rowkowanej t.zw. „lalek“. W grudniu oddała zaledwie 0,92 proc., źle nawiniętej na szpulki przędzy.

Tow. Krawczyk pracuje w PZPB Nr 21 dopiero od kilku miesięcy i już wysunęła się na czoło prządek, wykonując bazę w 106 proc. Ten krótki okres wystarczył jej do poznania swych maszyn i wczucia się w pracę fabryki. Obsługuje 1000 wrzecion i jest wzorem oszczędności. Wszystkie prządki z PZPB Nr 21 starają się ją naśladować.

Nasi korespondenci fabryczni piszą:

Złe rozplanowanie pracy

Warsztaty mechaniczne Państwowej Szkoły Techniczno-Przemysłowej uległy w czasie działań wojennych zupełnemu zniszczeniu. Również warsztaty przy ul. Kopcińskiego 29, które szkoła otrzymała po wyzwoleniu, były w opłakanym stanie.

Dzięki jednak ofiarnej pracy nauczycieli i uczniów warsztaty te zostały uruchomione.

Szkolne warsztaty wykonują roboty bieżące i przyjmują zamówienia łódzkich fabryk. Mimo, że zamówienia te przyjmowane bywały bezplanowo i przypadkowo, do wakacji zimowych ub. r. wykonywano je na czas.

Po wakacjach sytuacja uległa znacznemu pogorszeniu. Na skutek niezrozumiałego stanowiska kierownika warsztatów ob. Durysa i nieodpowiedniego rozstawiania przezeń ludzi doszło do tego, że do końca 1949 roku nie wykonaliśmy w terminie przyjętych zamówień. Fakt ten winien zainteresować Dyrekcję PSTP i Organizację Partyjną.

korespondent „Głosu“ z PSTP
K. Przychodnia

Brak ubrań ochronnych

przynosi straty w produkcji

W naszym zakładzie ZZPKap. Oddział „A“, od dłuższego czasu odczuwa się dotkliwie brak odzieży ochronnej.

Nie ma dnia, aby do referatu socjalnego nie zgłaszali się robotnicy z prośbą o przydzielenie i wydanie obuwia drewnianego względnie odzieży ochronnej lub kożuchów. Niestety, referat socjalny, mimo usilnych starań i zapotrzebowań, ani ubrań, ani obuwia roboczego nie otrzymał. Tymczasem w oddziale, gdzie praca odbywa się przy oparach i wypryskach kwasów, brak ochronnej odzieży kwasoodpornej powoduje niszczenie własnej odzieży robotników, a nawet poparzenia ciała. Podobnie przedstawia się sprawa robotników zatrudnionych przy pracach związanych z wodą oraz kierowców wozów. Brak drewnianego obuwia i kożuchów wywołuje częste przeziębienia, a w następstwie opuszczenia dni pracy.

Kierownictwo fabryki wraz z organizacją partyjną winno niezwłocznie zainteresować się tą sprawą.

J. Stopczyk
korespondent fabryczny z ZZKap. Oddział „A“

Marian Kuliński
Sekretarz Ekonomiczny KW PZPR w Łodzi.

Czynem i pracą wykazali robotnicy województwa łódzkiego swą miłość i przywiązanie do Towarzysza Stalina

Wzruszenie ogarnia, gdy przegląda się długą listę wykonanych zobowiązań klasy robotniczej województwa łódzkiego, podjętych celem uczczenia 70-lecia urodzin Towarzysza Stalina.

W każdej cyfrze, w każdym osiągnięciu mieści się ogrom uczuć i przywiązania dla Wodza Światowego Obozu Pokoju, Wodza i Ojca międzynarodowej klasy robotniczej.

Około 40 tysięcy robotników w zakładach pracy województwa łódzkiego, biorących udział w zobowiązaniach ku uczczeniu rocznicy urodzin Towarzysza Stalina, demonstrowało w pamiętne Dni Stalinowskie swoją wolę walki o pokój, demonstrowało braterskie uczucia przyjaźni i nierozerwalnego sojuszu ze Związkiem Radzieckim — pierwszym państwem socjalistycznym w świecie, przewodnikiem ludów w światowym froncie Demokracji i Pokoju.

Dziesiątki tysięcy wysłanych do Towarzysza Stalina, od całych załóg fabrycznych, listów z życzeniami, ujętych w proste i serdeczne słowa robociarskie, donoszących o sukcesach i troskach, dziesiątki tysięcy listów, wyrażających najlepsze życzenia i podziękowania indywidualne robotników za wolność, którą przyniosła nam bohaterska Armia Radziecka, Armia Lenina i Stalina — to najgłębszy wyraz tej miłości i szacunku, którym otacza klasa robotnicza Polski Ludowej swego Nauczyciela i Przewodnika.

172 zespoły produkcyjne — 415 przodowników pracy i racjonalizatorów, dziesiątki zobowiązań całych załóg w województwie łódzkim — oto cyfry i czyny, które wyrosły żywiołowo — czyny świadomych synów klasy robotniczej — tych, którzy zrozumieli, że imię Stalin — to Pokój, to walka, wypowiedziana podżegaczom wojennym, że imię Stalin — to wolność i sprawiedliwość, którą niesie wszystkim ludom — ten, który całe swe życie poświęcił dla szczęścia klasy robotniczej.

W zobowiązaniach ku uczczeniu Urodzin brali udział robotnicy partyjni i bezpartyjni — w Dniach Stalinowskich w podniosłym, poważnym nastroju przy maszynach, strojnych czerwienią barw — tysiące robotników wyraziło swą świadomość klasową — a przekraczając wysoko normy dało najlepszą odpowiedź całej reakcyjnej sforze.

Dni Stalinowskie były jednocześnie symbolem jedności mas pracujących całego świata w ich nieugiętej walce z imperialistycznymi podżegaczami do nowej wojny.

Czyn, zrodzony w dniach wykonywania zobowiązań — tysiące dodatkowych metrów materiałów i oszczędności, które w województwie łódzkim określamy na łączną sumę wartości około **1,5 miliardów złotych,** oto odpowiedź klasy robotniczej na plan Marshalla — na pakt atlantycki, na przewrotną, zakłamaną politykę wojenną imperialistów amerykańskich.

W zobowiązaniach swych meldują robotnicy jednocześnie wykonanie na dzień 70-lecia urodzin Tow. Stalina szeregu urządzeń w ramach akcji socjalnej. Była to najpiękniejsza forma uczczenia tego wielkiego dnia Człowieka, który taką troską otacza klasę pracującą, który jak sam mówi o sobie:

> **„Uważałbym życie swoje za bezcelowe, gdyby każdy krok w mojej pracy nie zmierzał ku wzmocnieniu i polepszeniu położenia klasy robotniczej".**

Otwarte w dniu 21. 12. Laboratorium Dentystyczne w PFSJ Nr 1 w Tomaszowie Maz., uruchomienie drugiej zmiany w żłobku w PZPB w Pabianicach, ambulatorium w „Borucie" w Zgierzu, Szkoły Przemysłowej w Żychlinie i wiele innych, było przejawem tej troski o warunki socjalne mas pracujących, jaką przejawia Państwo Ludowe—było najmilszym uczczeniem dnia urodzin Tego, który przeszło 50 lat swego życia poświęcił ludowi.

Zobowiązania ujawniły jednocześnie poważną bezpartyjną kadrę robotniczą, która zamanifestowała swój stosunek do naszego Ludowego Państwa, i do Związku Radzieckiego, któremu przewodzi Wielki Stalin.

Oto ob. Kapuściński z PZPB w Pabianicach, tkacz na 4 krosnach, który w dniu urodzin Towarzysza Stalina podniósł produkcję I-go gatunku towaru o 12 procent i bazy o 3,5 procent i oto w tych samych zakładach bezpartyjni ob. ob. Płuciennik i Chuberski, którzy w krochmalni dali dodatkowo 2.000 mtr. osnowy, oto ob. Hanczke, która podniosła w dniu 21. 12. produkcję o 4 procent.

A oto członkowie PZPR, jak tow. Wroński tokarz w „M-11" z Żychlina, który wyrobił 300 procent swej normy, tow. Idzikowski i wielu, wielu innych.

Kadrą tych setek najlepszych robotników musi się zająć nasza organizacja partyjna.

Właśnie oni, ci najlepsi z klasy robotniczej, te liczne szeregi bezpartyjnych i partyjnych robotników najlepiej, jasno i dobitnie dokumentowali czynem swe stanowisko wobec Towarzysza Stalina — stanowisko wobec ustroju socjalistycznego.

> **Ci ludzie — to kadra najlepszych, z której organizacja partyjna i administracja winny korzystać, otaczać opieką, wysuwać na odpowiedzialne stanowiska.**

Brygady szybkościowych remontów, zainicjowanych w dniu Urodzin w Państwowej Fabryce Sztucznego Jedwabiu Nr 1 w Tomaszowie Maz. z tow. Leszczyńskim na czele, czyż nie skupiają najlepszych, najbardziej świadomych robotników, którzy czynem swym wykazali swą miłość do Polski Ludowej, przynosząc krajowi milionowe oszczędności.

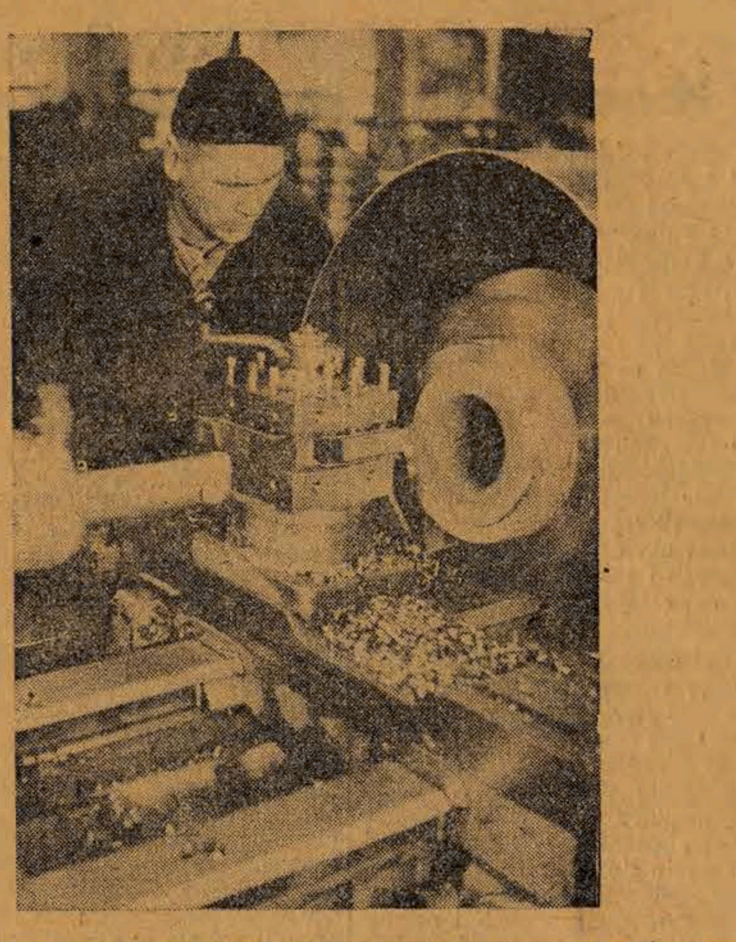
O tych ludziach organizacji partyjnej zapominać nie wolno. Muszą stać się oni znani wszystkim, muszą stać się **troską i dumą** organizacji partyjnej.

Poza szeregiem zobowiązań produkcyjnych, oszczędnościowych, remontowych, powstało celem uczczenia rocznicy urodzin Towarzysza Stalina wiele setek **kół studiowania życiorysu Towarzysza Stalina.**

Jest to inicjatywa, którą organizacja partyjna musi dalej rozszerzać. Błędem było by pozostać na dotychczasowych pozycjach. Trzeba, aby w każdej szkole, w każdym zakładzie, w każdym miejscu pracy powstało i działało takie koło. Organizacje partyjne winny docenić i zrozumieć, że kółka studiowania życiorysu Towarzysza Stalina — to nauka walki, którą On prowadzi.

Walki, którą winien znać i pojmować każdy świadomy proletariusz, aby móc zwycięsko rozprawić się z wrogiem klasowym, z oportunizmem i dywersją w ruchu robotniczym. Poznanie życiorysu Towarzysza Stalina — to nauka, która wcielona w czyn — prowadzi do zwycięstwa mas pracujących — do Socjalizmu.

INICJATOR
szybkościowego skrawania metali



Stefan Matela, inicjator systemu szybkościowego skrawania metali, tokarz z Zakładów Przemysłu Metalowego im. Józefa Stalina

Olbrzymie osiągnięcia agrobiologii radzieckiej

Orka piętrowa i zdzieranie ściernisk

Artykuł poniższy jest VI z cyklu artykułów poświęconych omówieniu systemu uprawy gleby wielkiego uczonego radzieckiego W. R. Wiliamsa.

Nowy, socjalistyczny system rolnictwa opracowany został przez Wiliamsa bardzo szczegółowo. Położył on szczególny nacisk na zupełnie odrębny sposób uprawy roli, który nazwał uprawą kulturową. Zadaniem tego typu uprawy jest ustalić i utrwalić gruzełkowatą strukturę w glebie, co jest podstawą urodzajności ziemi.

Jednym z ważnych czynników w uprawie kulturowej jest pogłębianie warstwy ornej, co najmniej do 20 cm. **Im głębsza jest warstwa orna, tym większe są możliwości rozwoju korzeni roślin uprawnych i tym większy plon mogą one wydać.**

Wielkość użytkowanej gleby zależy nie tylko od jej powierzchni wyrażonej w hektarach, lecz również **od jej masy wyrażonej w metrach sześciennych.** Im głębsza jest uprawa, tym większa jest ilość gleby, z której rośliny czerpią pokarm. Pogłębiając uprawę roli, powiększamy jakgdyby powierzchnię naszych pól, wprawdzie nie wszerz, ale w głąb. Daje to również wielką oszczędność pracy i nakładów, gdyż jasną jest rzeczą, że **mniejszym kosztem można zebrać z 1 ha 20 kw. zboża, niż z dwóch ha po 10.**

Najważniejszą zmianą w dziedzinie uprawy roli, którą wprowadził Wiliams, jest **zastąpienie orki zwykłej, orką piętrową, wykonywaną pługiem z tak zwanym przedpłużkiem.**

Narzędzie to zbudowane jest w ten sposób, że przed głównym korpusem pługa umieszczony jest o jedną trzecią **mniejszy przedpłużek, którego zadaniem jest zdzierać górną warstwę roli i zrzucać ją na dno skiby.** Postępujący za przedpłużkiem, główny pług wyoruje całą spodnią część skiby i **przykrywa nią zdartą przez przedpłużek wierzchnią warstwę.**

Pługi te były już dawniej używane do przyorywania ziemi po koniczynach. **Wiliams stwierdziwszy wielkie zalety pługa z przedpłużkiem, zastosował go i do innych orek, a zwłaszcza do orki zimowej.**

Gleba będąca w strukturze gruzełkowatej, pod wpływem ucisku narzędzi, inwentarza, ludzi chodzących po polu, traci powoli swą strukturę, zwłaszcza w wierzchniej warstwie. Również deszcze przyczyniają się do zburzenia struktury gleby. Wody opadowe zawierają pewne ilości soli amonowych, które strącają z próchnicy sole wapienne, a te jak wiadomo, są podstawą cementowania gruzełek. Strącone sole wapienne ściekają w spodnią warstwę orną i tam wzmacniają strukturę gleby. Krótko mówiąc, **po pewnym czasie wierzchnia warstwa gleby mniej więcej na głębokości 10 cm ma strukturę zburzoną, podczas gdy spodnia jest jeszcze w strukturze dobrej.**

Przy orce zwykłym pługiem wierzchnia warstwa roli (zwłaszcza przerośnięte rżyska, koniczyniska) nie rozkrusza się prawidłowo, lecz stacza się w bruzdę w taśmach lub bryłach i miesza się ze spodnią dobrą warstwą orną. Po takiej orce pole jest nierówne, a pozbawiona struktury górna warstwa miesza się z dolną i następuje pogorszenie struktury w całej warstwie gleby uprawnej. Ponadto po takiej orce konieczne jest bronowanie, co rozpyla glebę i ostatecznie niszczy jej strukturę.

Zupełnie inaczej dzieje się przy orce piętrowej. **Wierzchnia warstwa roli ze zburzoną strukturą w przerośniętych kawałach spada na sam spód, podczas gdy wydobyta na wierzch spodnia warstwa z dobrą strukturą równo pokrywa pole.** Po orce piętrowej pole jest tak równe, że nie wymaga wcale bronowania, wystarczy w zupełności przejście po nim zwykłą włoką lub włoką z gwoździami. Narzędzia te nie psują struktury ziemi i nie rozpylają gleby. Zasadą orki piętrowej jest, by warstwa górna roli była zdjęta co najmniej na głębokość 10 cm i pokryta warstwą dolną co najmniej takiej samej głębokości. Łącznie głębokość orki piętrowej wynosi 20 — 24 cm.

Wiliams jest przeciwnikiem używania brony przy uprawie roli. Uważa ją natomiast jako dobre narzędzie do pielęgnacji zasiewów.

Z orką piętrową w kulturowej uprawie roli ściśle wiąże się **podorywka ściernisk.** Podorywkę tę przeprowadza się nieco inaczej, niż przy zwykłej uprawie. Do podorywania służą nie pługi lub wieloskibowce, **lecz specjalne brony talerzowe o bardzo licznych, wklęsłych talerzach, ciągnione przez traktor.** Samą podorywkę tymi narzędziami nazywa Wiliams **zdzieraniem ścierniska.** Zdzieranie ścierniska powinno się odbywać jednocześnie ze zbiorem plonu. Najlepiej, gdy do kombajnu zbierającego plon doczepia się od razu **bronę talerzową.** Tego rodzaju podorywka ma za zadanie **przyczynić się, by chwasty wzeszły, przerwać parowanie wilgoci z roli itp. Wiliams jest przeciwnikiem bronowania, a zwłaszcza sprężynowania ściernisk, ponieważ używane do tych prac narzędzia rozpylają rolę i psują strukturę.** W ostateczności woli używać sztywnych **kultywatorów o gęsich łapach.** Takie pozostawienie podoranego ścierniska bez bronowania itp. aż do orki zimowej, byłoby niemożliwe przy orce zwykłym pługiem, możliwe jest natomiast przy orce piętrowej, głębokiej. **Wyrosłe chwasty, perz, resztki ścierniska dostają się głęboko na spód, w środowisko bez powietrza, gdzie zostaną rozłożone na próchnicę przez bakterie anaerobowe.**

Warstwa wierzchnia, zrzucona na spód skiby, **wzbogaca się w próchnicę, jednocześnie dzięki przesiąkaniu soli wapna z górnej warstwy odtwarza się na spodzie struktura gruzełkowata. W ten sposób gleba staje się lepsza. W czasie następnej orki zastąpi ona zużytą w międzyczasie warstwę, będącą na wierzchu.**

W systemie Wiliamsa gleba jakby się składała z dwóch gleb, które na przemian to ugorują, to są brane pod zasiew.
B. B.

JULIAN GAŁAJ
W rodzinie Lebiodów
(fragment)

Nakładem „Książki i Wiedzy" ukaże się wkrótce na rynku księgarskim nowa powieść świetnego pisarza chłopskiego — Juliana Gałaja, autora cyklu powieściowego o Mystkowicach. Tytuł tej nowej powieści: „W rodzinie Lebiodów". Obrazuje ona powojenne przemiany wsi polskiej — walkę z kułactwem, walkę o spółdzielczość produkcyjną — o lepsze, socjalistyczne jutro naszego kraju.

Drogą wijącą się kręto wśród pól i prowadzącą na reczyckie łąki, szła gromada kosiarzy. Znajdowali się oni na całej długości drogi. Jedni dochodzili już do łąk, inni opuszczali dopiero wioskę. Na czele wszystkich szedł Stacho z Józefem Glinkiem. Nieśli kosy na ramieniu, a na plecach zwisało u każdego zawiniątko z jedzeniem. Daleka była droga na łąki i kosiarzom nie opłacało się wracać na obiad do domu. Józef Glinek niósł również młotek i babkę do klepania kos. Wybrali się chłopaki na cały dzień i zaopatrzyli się we wszystko, co im było potrzebne.

Chłopakom towarzyszyli zainteresowani gospodarze Kierzela, Owczarek i inni... Szli, oczywiście z kosami. Nie było w Rzeczycach chłopa ani chłopaka, który by nie potrafił władać kosą. Ginęła już co prawda tradycja dobrych kosiarzy, ale swego czasu najlepsi kosiarze byli otoczeni czcią i szacunkiem. Dobry kosiarz nosił głowę wysoko i wysoko się cenił. Lichy kosiarz był celem kpin i szyderstw. Teraz, kiedy na łąkach reczyckich pokazały się już kosynierki, kiedy maszyny zaczynały wypierać ręce, mniejszą już wartość miała sława kosiarza. Jednak jeszcze dzisiaj chłopaki, którzy lepiej kosili, patrzeli z pewną wyższością na swoich kolegów.

O dwieście kroków za chłopakami szedł Lebioda Paweł, dalej Kończak, wróg jego — Olek Wacyński, Jasnota Bartek i inni... Chłopaki wszczęli rozmowę o starym Lebiodzie. Była kwestia, czy pozwoli ciąć łąkę u siebie.

— Ja już do twojego starego nie pójdę — mówił Glinek Józef do Stacha. — Po co ma mi odgrażać jak przy siewach.

Stachowi nie było przyjemnie słuchać nieprzychylnych słów o ojcu, ale mniej go teraz obchodziło. Irka nareszcie zgodziła się pracować w spółdzielni!

Było to dla Stacha najważniejsze. Zgodziła się pracować! Co go w takiej chwili obchodził pogniewany ojciec? Irka pracuje w spółdzielni, Reczyce krok za krokiem jednają się i pracują coraz zgodniej. Co mógł go teraz obchodzić ojciec? On mu winien, że musi iść sam ciąć łąkę? On mu winien, że dawał się ponosić złości i głupiej ambicji?

Doszli wreszcie na miejsce. Tu stanęli. Kierzela z Owczarkiem zaczęli szukać znaków na miedzy, która dzieliła obydwie ich działki. Chłopaki rozbierali się, składali na łące przyniesione rzeczy i tobołki z jedzeniem i chwytali za kosy.

Nagle wybuchła sprzeczka między Kierzelą i Owczarkiem.

— Tutaj był kamień — dowodził Kierzela wskazując na jakąś kępę.

— Nie, tutaj — macał Owczarek nogą.

Stacho patrzał na obydwu reczycaków milcząc. Stanął on z kosą gotów do przodowania. Było to już przyjęte zwyczajowo, gdyż Stacha uważano za najlepszego kosiarza we wsi. Za nim ustawiła się reszta chłopaków. Gdy sprzeczka się jednak przeciągała, Stacho zapytał:

— To co, wy chcecie oddzielać swoje działki?

— Ba! To jak? — odpowiedzieli pytaniem jednocześnie obaj sąsiady.

— O, cholera! — zaklął Glinek. — Dwie godziny miną, zanim wytyczą miedzę.

— No, to jak? — po raz drugi powtórzyli obaj sąsiady.

— Ciąć, jak idzie — zaproponował Stacho spokojnie.

— Ma się rozumieć, że jak idzie — poparli Stacha chłopaki zgodnie z wczorajszą umową.

Owczarek zaczął kręcić głową. Popatrzył na wszystkich, po czym jeszcze raz ruszył przecząco głową.

— Ja się na to nigdy nie zgodzę — powiedział twardym, zdecydowanym głosem.

Kierzela inaczej się zachował. Spuścił głowę i myślał. Potem spojrzał na łąki, na ich bezkresną przestrzeń i wyrzucił ze siebie jakby przez siłę:

— Ciąć, to ciąć! Tnijmy!

Owczarek nachmurzył się. Znów macał nogą i wetknął w ziemię przyniesiony ze sobą długi kij. Stacho patrzał na niego coraz zimniejszym wzrokiem. Uczuł nagłą chęć uderzyć wpychającego kij Owczarka w wystawiony tyłek. Była to tak nagła i mocna chęć, że aż cisnął kosisko. Lecz uwagę jego pochłonęły nowe wypadki.

Wokół młodych zbierało się coraz więcej reczycaków. Zatrzymywał się przy nich prawie każdy z idących. Tylko Lebioda Paweł przeszedł nie spojrzawszy nawet na zgromadzonych. Tuż za nim przejechał na kosynierce, zaprzężonej we trzy konie, Sałek z parobkiem Lipką. W odległości stu metrów jechał Wronek, a gdzieś pod Reczycami widać było prowadzącego kosynierkę Leśniewskiego, a może Niecułkę.

Zebrani gapili się na Owczarka i Kierzelę czekając rozstrzygnięcia ich sporu. W tej chwili nadbiegł zdyszany Krówka z Niedręgą. Obaj spoglądali na wszystko z niekłamanym zdumieniem. Stacho odczuwał przez chwilę wyrzuty sumienia, iż zrobił przyjaciołom niespodziankę, lecz nagle doleciał go głos Owczarka rozgniewany i nienawistny:

— Wielko mi, psiakrew, łaska. U mnie trowa jak bór, a u innych co? Wygnieła. I jak tu potem znaleźć swoje? Jeszcze na razie nie jesteśmy w kołchozie, ino każdy siedzi na ojcowiznach.

Tu wtrącił się Jasnota Bartek. Zawsze był on sprzymierzeńcem Stacha Lebiody, ale siewy wiosenne jeszcze bardziej przywiązały go do chłopaka. Widział teraz, że Stacho stoi markotny i niepewny i to dodało mu odwagi.

— Te, Owczarek! — powiedział ostro. — Jak ci chłopaki zasiały pole na wiosnę, to było dobrze, tak? A teraz ci się coś przekręciło we łbie.

— Na wiosnę nie brały się do miedzoków. Szanowały granice. A teraz co? — Owczarek uniósł się. Zaczął tupać nogą i wskazywać miejsce, gdzie przedtem wetknął kij. — Tu szukoł miedzy mój ojciec i moje dziady, tu i jo bede szukoł, dopóki bede żeł. Zaro godały ludzie, żeś komunista! — wygroził pięścią Stachowi. — Całym Reczycom wstyd przynosisz! Do kościoła nie chodzisz, w Boga przestałeś wierzyć! Z ojcem się kłócisz! Ty draniu! — Owczarek zapienił się prawie do nieprzytomności.

Krzyk Owczarka poniósł się widocznie na pola i łąki, gdyż i stary Lebioda i Sałek, i parobek jego, i jeszcze kilku chłopów z sąsiednich wiosek przystanęli obróceni twarzami w stronę gromady reczyckich chłopów. A tymczasem oni krzyczeli coraz zapalczywiej.

Józef Glinek podniósł kosę do góry i zamierzył się w Owczarka:

— Milcz głupcze, bo rąbnę!

Owczarek spojrzał dokoła. Chciał coś powiedzieć, gdy do Józefa doskoczył Jasiek Kończak.

— Przestań — krzyknął — i nie przyczepiaj się do porządnych ludzi. — Z kolei do Kończaka przyskoczył wróg jego, Olek Wacyński. Siedząc po sąsiedzku nienawidzili się obydwaj i Wacyński pilnował tylko okazji, by się odegrać na sąsiedzie. Teraz nadarzyła się okazja. Przyskoczył do Kończaka i pchnął go mocno. Kończak zatoczył się, lecz odzyskawszy równowagę machnął kosiskiem na odlew. Kosisko jednak ani drgnęło. To Krówka trzymał je mocną dłonią tuż przy kosie.

— Co wy, chłopcy, powariowaliśta? — pytał.

Szarpnął kosę Kończaka i wydarł mu. Trzymając ją w ręku mówił:

— Dawniej kosy służyły do wojowania z panami. Teraz widzę, chłopy chcą z chłopami wojować. I to kto? Bieda, sama bieda. Bo, proszę — Krówka wskazał na przyglądających się z daleka Sałka i Wronka — pasibrzuchy patrzą i śmieją się z nas. Czy to ładnie?

Potem zwracając się do Stacha, Krówka pytał dalej:

— Coś ty narobił, Stachu?

Stacho zatrząsł się cały.

— Niech to wszystko szlag trafi!

Lecz już drugi sąsiad Owczarka — Lipczyk, młody, rezolutny gospodarz, trącił Stacha w ramię i wskazał na swoją łąkę i na Owczarka.

— Tnijta u mnie, jak on nie chce.

Stacho opanował się. Zwracał się do chłopaków, tak jakby nikogo więcej nie było, i rzekł nad podziw spokojnym głosem:

— Będziemy ciąć, jak mówiliśmy. Owczarka miniemy. A teraz — zwrócił się do reszty — kto nie chce naszej pomocy, niech oddziela swoje działki. Do nich my nie pójdziemy.

Chłopi popatrzyli na siebie. Ten i ów ruszył ramionami. Zaczęli się pomału rozchodzić. Krówka patrzał na Niedręgę z baranim wyrazem twarzy. Nic nie rozumiał. Stacho ujął kosę jak do cięcia, pochylił się i zaczął zwolna, systematycznie kosić łąkę Kierzeli. Pokos brał duży, równy. Trawę wykaszał na jednym poziomie, nie zostawiając żadnych „baranów", czyli nierówności. Za Stachem ruszył Glinek Józef, za nim Wacek Kolęda. Reszta chłopaków ominęła działkę Owczarka i zaczęła ciąć łąkę Lipczyka. Owczarek patrzał na to wszystko jak martwy i nierychło ocknął się z zadumy.

Wkrótce na łąkach reczyckich widniał długi wąż kosiarzy, poruszający się pomału, lecz stale sunący naprzód. Z daleka obserwował koszących Sałek, który uwijał się na łące ze swoją kosynierką. Na twarzy jego zjawił się zjadliwy, nienawistny uśmiech. Zdusił go prędko, by nie zauważył go parobek, Józef Lipka.

Słońce wtoczyło się już dość wysoko i parzyło nielitościwie. Na Zachodzie, tam, gdzie niebo stykało się z ziemią, pokazały się małe, czarne chmurki, niby różki olbrzymiego żuka wysłane na zwiady. Za różkami ukazała się część pyska — czarna skłębiona chmura. Sałek patrzał na nią dłuższą chwilę.

— Kaput z pogodą — wyszeptał do siebie. — I to na długo.

Spojrzał znowu na koszących reczyckich chłopaków i szarpnął gniewnie lejcami. Konie stuliły uszy pochrapując lękliwie. Sałek miał silną rękę, której nikt nie lekceważył, a przede wszystkim konie.

Kronika Tomaszowa

WAŻNIEJSZE TELEFONY

4 — Dworzec Kolejowy
47 — Milicja Obywatelska
51 — Straż Pożarna
305 — Straż Pożarna **(dzwonić tylko w wypadku pożaru).**
333 — Pogotowie PCK

ADRES REDAKCJI:

Rozdzielnia Dzienników „Ruch" Plac Kościuszki 16, tel. 250. Godziny przyjęć od 14 do 15.

Zwiedź Ruchomą Wystawę Gospodarczą

Począwszy od dnia wczorajszego, w którym nastąpiło oficjalne otwarcie Ruchomej Wystawy Gospodarczej na terenie naszego miasta — wystawa trwa.

Codziennie od godziny 9 do 19 można zwiedzać jej pomieszczenia czy to indywidualnie czy to w ramach zbiorowych wycieczek.

Przypomnieć trzeba równocześnie, iż wystawa trwać będzie tylko do dnia 22 bm., toteż należy już dzisiejszy wolny dzień wykorzystać, by zapoznać się z dorobkiem, jaki RWG reprezentuje.

Co to są wczasy lecznicze?

Należy mocniej spopularyzować akcję wczasów

Zamieszczony przez nas w ubiegłym tygodniu artykuł, omawiający fakt, iż wczasy w okresie zimowym nie są przez członków związków zawodowych wykorzystywane, wzbudził oddźwięk.

W listach czy rozmowach zapytywano nas o szersze i bliższe określenie co to takiego są wczasy lecznicze, które również były tematem wspomnianego artykułu. Świadczy to, że zagadnienie tych ostatnich zostało i jest do dziś zbyt mało spopularyzowane między szerokimi rzeszami robotników i pracowników naszego miasta.

Toteż uważamy za słuszne raz jeszcze do wymienionych spraw powrócić, by słów kilka poświęcić zagadnieniu wczasów leczniczych i podnieść zagadnienie właściwej popularyzacji i właściwych metod wykorzystywania przydzielonych dla ludzi pracy naszego miasta, miejsc w miejscowościach wypoczynkowych i kuracyjnych miejsc.

Wczasy kuracyjne zorganizowane zostały w szczególnej trosce o zdrowie ludzi pracy. Przecież setki, tysiące robotników, czy pracowników cierpi na wszelkiego rodzaju dolegliwości, które leczyć można jedynie przy pomocy specjalnych kuracji w miejscowościach sanatoryjnych. Takie choroby jak dolegliwości serca, reumatyzm i td. — należy, a dzięki wprowadzeniu wczasów leczniczych — można leczyć w takich ośrodkach jak Ciechocinek, Połczyn Zdrój, Krynica, Busko i td.

Kiedy i w jaki sposób z wczasów można korzystać?

Z wczasów leczniczych może korzystać każdy pracownik, któremu przysługuje urlop wypoczynkowy i właśnie w okresie urlopu chory jest kierowany na wczasy. Jak wiadomo normalne wczasy trwają dwa tygodnie — wczasy lecznicze trwają natomiast trzy tygodnie, nawet dla tych, którym przysługuje urlop dwutygodniowy.

Korzystający z wczasów leczniczych opłaca normalną opłatę za okres dwutygodniowy. Opłatę tylko za pobyt na wczasach, a więc według ostatnio opublikowanej tabeli opłat za wczasy. Koszty pobytu w trzecim tygodniu pokrywa Zakład Ubezpieczeń Społecznych.

By otrzymać skierowanie na tego rodzaju wczasy należy przedtym otrzymać skierowanie z komisji lekarskiej, która orzeka do jakiej miejscowości należy ubiegającego się o wyjazd wysłać, a to z tej prostej przyczyny, że cierpiących na reumatyzm nie należy wysyłać do miejscowości, gdzie leczy się dolegliwości wątroby, mimo, że ta druga miejscowość może zainteresowanemu często z uwagi tylko na jej nazwę bardziej odpowiadać.

Ten rodzaj wczasów, jak stwierdziliśmy, dotychczas niedoceniany jeszcze na naszym terenie, jest wspaniałym osiągnięciem ludzi pracy. Właśnie tam, gdzie przedtem mogli wyjeżdżać kapitaliści, fabrykanci i bogacze, do Krynicy, do Buska, do Wisły, do Ciechocinka — dzięki opiece ze strony państwa może i powienien wyjeżdżać robotnik.

Tyle odnośnie wczasów leczniczych.

A teraz powtarzamy pytanie, które w poprzednim artykule postawiliśmy: czy w Tomaszowie nie mamy robotników, często steranych pracą, którym nie tylko potrzebny, ale konieczny jest taki wyjazd?

Mamy ich z pewnością. I to nie jest właściwe stawianie sprawy, jeśli ograniczamy się do twierdzeń, że jest to winą samych zainteresowanych, że nie zgłaszają się, by z wczasów tych korzystać i stąd fakt nie wykorzystywania wszystkich przydzielonych nam miejsc.

Właśnie obowiązkiem działaczy związkowych, członków Rad Zakładowych, kierowników socjalnych jest kierować ludzi, by korzystali z dobrodziejstw wczasów, by ratowali swe zdrowie. Przecież w zakładach pracy dość dobrze ludzie się znają i wiedzą kto potrzebuje jakiej pomocy i kto cierpi na jakieś dolegliwości. Szczególnie dobrze znamy przodujących robotników, przodowników pracy, którzy w pierwszym rzędzie winni swe urlopy wykorzystywać jak najbardziej racjonalnie.

Fakt, że przodownica pracy swój urlop spędza w Tomaszowie i robi w tym czasie wielkie pranie świadczy, że w swoim czasie nie umiano jej przekonać, namówić i skierować czy to do miejscowości wypoczynkowej, czy jeśli tego potrzebuje — na kurację. Fakt, że przodownik pracy, miast spędzić swój urlop w Zakopanem czy Wiśle, wyjeżdża na wieś do znajomych, również obarcza winą tych, którzy winni się o niego troszczyć.

I o tym trzeba pamiętać. Tak w okresie letnim, jak i teraz, zimą, kiedy poważna ilość skierowań na wczasy, a bezmała wszystkie skierowania na wczasy lecznicze nie są wykorzystywane. O tym winni pamiętać nasi radcy, ci wszyscy, którzy wydają skierowania, a którzy dotychczas zwracają je z czystym sumieniem bo... nie było kandydatów. Kandydaci są. Trzeba tylko umieć i chcieć ich znaleźć. Trzeba im pomóc we właściwym wykorzystaniu urlopu wypoczynkowego i troszczyć się o ich zdrowie.

(j)

Na marginesie

Czy tutaj mieszka?..

Czasem zdarza się tak, że człowiek sobie przypomina piosenki. Piosenki głupie i banalne, ale odpowiadające w pewnym sensie konkretnym (czytaj: tomaszowskim) warunkom. I mimo, że nie panny niżej podpisany szukał — właśnie piosenka: „Czy tutaj mieszka, panna Agnieszka" — przypomniała mu się podczas ostatniej jego przygody.

Tak się złożyło, że wieczorem i to wieczorem, jak to się zwykło mówić „posępnym i głuchym" trzeba było w Tomaszowie kogoś odnaleźć. W śródmieściu. W samym centrum.

Znany był adres i nazwisko szukanego. I w normalnych warunkach te dwie rzeczy wystarczą, by tego kogoś, kogo człowiek szuka — znaleźć. Ale okazuje się, że to nie wystarcza w Tomaszowie.

Gdzie jest poszukiwana ulica. — podpisany wiedział. Daremnie jednak próbował znaleźć dom z wiadomym mu numerem. Daremnie — gdyż poszczególne domy w Tomaszowie nie bawią się w taki luksus, jakim jest tabliczka z numerem posesji. Bo po co? Ten, kto mieszka w danym domu — to i bez tabliczki go znajdzie. A ten co nie mieszka?... Ten może bez tego się obejść.

Zaczepiani nieliczni przechodnie również nie potrafili wskazać domu, który nosi taki, a taki numer. Trzeba było wejść do pierwszego z brzegu budynku, spytać jednego z lokatorów, który tu jest numer, a po tym licząc od tego domu — szukać koniecznego budynku.

Po półgodzinnym odliczaniu — udało się. Dom został w tomaszowskiej dżungli odnaleziony. Łamigłówka została rozwiązana. I wtedy stanęła inna sprawa.

W bramie ciemno, że — jak mówi Sienkiewicz — „choć oko wykol". Gdzie wejście do klatki schodowej — swojaki tylko wiedzą. Przy pomocy zapałek — zaczęliśmy szukać tablicy z nazwiskami lokatorów i numerami mieszkań. Wypaliliśmy jedno pudełko i — nie znaleźliśmy. I znów trzeba było pukać w pierwsze lepsze drzwi i pytać, gdzie mieszka obywatel taki a taki. Powiedziano nam, że na drugim piętrze.

Przy pomocy drugiego pudełka zapałek odnaleźliśmy schody. Na pierwszym piętrze zapałki się skończyły. Nim weszliśmy w egipskich ciemnościach na drugie udało nam się tylko cztery razy spaść ze schodów i skręcić tylko jedną nogę. Rękę wykręciliśmy tylko w stawie barkowym. W końcu dotarliśmy tam, gdzie trzeba.

Ponieważ zapałek nie stało od pierwszego piętra, a drzwi nie można było jedną ręką wymacać — zaczęliśmy głosem potężnym wołać nazwisko poszukiwanego. I wyszedł. Znaleźliśmy go.

Obecnie daliśmy sobie słowo, którego nie złamiemy chyba do końca życia, że już nigdy nie zdecydujemy się odwiedzać kogoś wieczorem w Tomaszowie. Chyba...

Chyba, że powołani spowodują, iż na domach będą tabliczki z numerami, w bramach wywieszki z nazwiskami i numerami mieszkań, a klatki schodowe i korytarze — oświetlone.

jol.

Należy więcej uwagi poświęcić Komitetom Domowym

Właściciele domów nie mogą pozostawać bez kontroli

Leży przed nami list jednej z naszych Czytelniczek, poruszający słuszne i istotne, a równocześnie na terenie naszego miasta zaniedbane zagadnienie. Równocześnie jest to list wskazujący na bezkarne postępowanie według własnego widzi mi się niektórych z właścicieli domów czynszowych. Oto jego fragmenty:

„Nawiązując do treści artykułu z miesiąca października pt. „O właściwą rolę komitetów domowych" — chciałabym zapytać, co należało by zrobić, aby te komitety powstały w domach prywatnych, gdyż klasa pracująca jest wykorzystywana przez niektórych właścicieli nieruchomości, jak to ma miejsce w domu, w którym ja mieszkam...

...W związku z ostatnią nieznaczną podwyżką cen na niektóre towary deficytowe i równoczesną podwyżką płac o 5 proc., właściciel domu odmówił przyjęcia czynszu komornianego w dotychczasowej wysokości, żądając 100-procentowej podwyżki, mimo, iż już przedtem płaciliśmy czynsz wyższy, niż obowiązywał...

...Płacimy i płaciliśmy dotychczas na wszelkie remonty, płaciliśmy wszelkie żądane sumy, gdyż groził nam stosowaniem różnych szykan. Obecnie mamy tego dosyć...

...Czytałam, że wyszła ustawa Miejskiej Rady Narodowej o komitetach domowych i sądzę, że przy pomocy czynnika społecznego uda się zorganizować komitety we wszystkich domach. Komitety, które czuwać będą nad ładem i porządkiem będą troszczyły się o zdrową atmosferę i przykrócą „machlojki" gospodarzy, którzy pobierają różnego rodzaju opłaty i przed nikim nie wyliczają się z sum ściąganych podobno „na remonty"...

Cytując fragmenty wyżej przytoczone robimy to dlatego, iż ten konkretny przypadek nie jest czymś sporadycznym, nie odnosi się jedynie do pojedyńczego wypadku w określonym domu, w którym mieszka nasza czytelniczka, ale można go przenieść i zastosować do sytuacji dziesiątek rodzin robotniczych, które nierzadko są bezsilne wobec żądań i to żądań wszelkiego rodzaju panów właścicieli.

Pisaliśmy o tej sprawie wielokrotnie. Wskazywaliśmy na poważną rolę, jaką komitety mogą mieć i mają do spełnienia, twierdząc, że zagadnieniu temu należy poświęcić więcej uwagi i pomóc w niektórych wypadkach przy formowaniu się tego swoistego rodzaju współgospodarzenia i współodpowiedzialności.

Istnieje jednak na terenie naszego miasta tendencja i przekonanie, że komitety domowe mają tylko do odegrania pewną rolę w domach pozostających pod zarządem Wydziału Nieruchomości, w domach pozostałych bez właścicieli i to rolę, która w zasadzie miałaby się ograniczyć do zastępowania administratora. Nie tworzy się takich komitetów (a w każdym bądź razie jest ich znikoma ilość) w domach prywatnych. I stąd pytanie naszej czytelniczki: „co zrobić, by komitety domowe powstały w domach prywatnych".

Odpowiedź jest prosta: po prostu powołać je do życia. Zebrać się i wybrać komitet, który będzie rzeczywistym przedstawicielem lokatorów — współdziałając i współpracując z właścicielem domu, ale w pierwszym rzędzie — broniąc interesów podnajemców.

W tej sprawie koniecznym jest zabranie głosu i ustosunkowanie się do całokształtu zagadnienia samorządu miejskiego. I tu w błędzie jest Czytelniczka pisząc, że „wyszła ustawa MRN". Wprawdzie Miejska Rada Narodowa w swych planach przewiduje również zagadnienia komitetów domowych, lecz zagadnienie to nie zostało bodaj do końca zupełnie jasno postawione i skonkretyzowane. Jedynie w większych ośrodkach — Warszawie i Łodzi — sprawy te są postawione już zupełnie zdecydowanie.

A sprawy tej nie można pozostawiać samej sobie. Zbyt dobrze znamy mentalność niektórych właścicieli domów, by w wypadku, gdy komitety nie będą miały oparcia w wyższych instancjach samorządowych, przypuszczać, że właściciele, a w każdym bądź razie ich część nie będą honorować komitetów domowych powołanych do życia. I dlatego sądzimy, że sprawę tę należy potraktować jako szczególnie pilną. Dobre komitety domowe, czego mieliśmy dowody w ostatniej akcji remontów kapitalnych, mogą być i są poważną pomocą w akcjach ogólnospołecznych. Dobre komitety mogą w terenie załatwiać wiele spraw, które by zezwalały na polepszenie warunków bytu, na polepszenie warunków komunalnych ludności pracującej.

I dlatego uważamy za słuszne oczekiwać wypowiedzi w tej sprawie od ojców naszego miasta. Właśnie Miejska Rada Narodowa powinna w tej sprawie zabrać głos. Najwyższy bowiem czas, by ludność pracująca podnajmująca lokale od prywatnych właścicieli miała pewność, iż sama jest w stanie przeciwstawić się różnego rodzaju wyskokom i nieodpowiedzialnym żądaniom aspołecznych jednostek.

(j)

Nasi korespondenci piszą

Jak pracuje świetlica

przy Fabryce Sztucznego Jedwabiu

W pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości młodzież nasza dość obojętnie ustosunkowała się do istnienia świetlicy. Niewątpliwie nie wszystko było w porządku w świetlicy skoro tak się działo. I nagle, nastąpił radykalny zwrot. W świetlicy naszej pełno jest młodzieży, ba, są nawet i starsi.

Czemuż to należy przypisać tę tak pocieszającą zmianę i „zaludnienie" naszej świetlicy — pytamy kierownika tejże, tow. Popiołka.

— Sądzę — mówi tow. Popiołek — iż przyczyna tej zmiany leży po prostu w tym, że młodzież ma wreszcie tutaj to, czego nie było do tej pory i na co dość długo czekała, a mianowicie: ładną salę, w której stoi kilkanaście naprawdę bardzo ładnych stolików do gry w szachy, są warcaby, chińczyk dla młodszych dzieciaków i wiele innych gier. Oczywiście tak ładnie urządzona sala rozrywkowa przyciągnęła masy młodzieży. No, a mając młodzież, świetlica ma wszelkie dane ku temu, by spełnić swą rolę przy zakładzie pracy. Toteż w chwili obecnej w naszej świetlicy wre praca. W pierwszym rzędzie pracujemy nad przygotowaniem akademii, w rocznicę wyzwolenia naszego miasta (18 stycznia 1945 r.). i nad wystawieniem sztuki scenicznej.

Około 30 dziewcząt w wieku od 8 do 15 lat przygotowuje się do występu ćwicząc gimnastykę rytmiczno-plastyczną, jest zespół akordeonistów składający się z chłopców i dziewcząt liczący 20 osób, zespół gry na skrzypcach — 10 osób. Świetlica prowadzi także 3 kursy dla analfabetów, na których ostatnio, co jest nader pocieszającym objawem poprawiła się frekwencja o tyle, że prawdopodobnie zostanie stworzony czwarty kurs.

Odbywają się także lekcje języka rosyjskiego, na który zapisało się 28 osób.

W najbliższej przyszłości zostanie zorganizowany kurs nauki o Polsce współczesnej, to znaczy wtedy, gdy znajdą się wykładowcy, na brak których w chwili obecnej świetlica cierpi.

Zakupione zostały do świetlicy 2 głośniki oraz 52 nowe płyty. Jak widać z powyższych faktów świetlica robotnicza przy PFSJ Nr 1 nareszcie wkroczyła na właściwą drogę i chociaż daleko jeszcze jest do tego, by powiedzieć, że jest dobrze, to jednak przyznać należy, że jest już całkiem nieźle i życzyć kierownikowi tow. Popiołkowi jak najbardziej owocnej pracy.

Jaworski Stefan

Osiągnięcia tomaszowskiej organizacji

ZMP

W roku ubiegłym tomaszowski Związek Młodzieży Polskiej, pomimo częstych zmian w kierownictwie organizacji mógł się poszczycić poważnymi osiągnięciami, zarówno jeżeli chodzi o stan liczebny, jak i wyrobienie społeczne i polityczne swoich członków. Jeżeli porównamy dane statystyczne na dzień 1 stycznia 1949 r. z danymi na 1 stycznia 1950 r. to one właśnie przekonają nas najlepiej, że osiągnięcia te są naprawdę poważne.

Na dzień 1 stycznia 1949 r. na terenie Tomaszowa istniało 46 kół ZMP, w tym 26 kół szkolnych, 17 fabrycznych, dwa terenowe i jedno przy urzędzie. Pracą tych kół kierowało 6 Zarządów Szkolnych i 2 Zarządy Zakładowe. Koła skupiały w swoich szeregach ogółem 1.448 członków, w tym 820 młodzieży szkolnej, 561 młodzieży robotniczej oraz 67 innej. W organizacji było 639 dziewcząt, prasę prenumerowało 440 członków.

Jakie osiągnięcia cyfrowo przyniósł jeden tylko rok naprawdę wytężonej pracy?

Na dzień 1 stycznia 1950 r. statystyki wykazują 87 kół, w tym 50 robotniczych, 32 szkolne, trzy terenowe i jedno urzędnicze, przy czym pracą ich kieruje 7 Zarządów Zakładowych i 8 Zarządów Szkolnych. Koła te skupiają ogółem 2,828 członków, w tym 1,505 młodzieży robotniczej, 1,049 młodzieży szkolnej, innej 274. Ogółem dziewcząt należy 1,135, prasę prenumeruje 947 członków.

Miejscowe kursy polityczne ukończyło z wynikiem pomyślnym 61 członków, poza tym wczasokursy w Sławie Śląskiej ukończyło 42 członków, a na obozach letnich w Otmuchowie i Sopocie przebywało przez miesiąc ogółem 110 chłopców i dziewcząt. We współzawodnictwie zespołowym i indywidualnym bierze udział 867 młodzieży w tym 81 Młodzieżowych Brygad Produkcyjnych.

Z terenu Tomaszowa młodzież ZMP, SP, ZHP i PCK zebrała 227,952 zł. na budowę Centralnego Domu Młodzieży w Warszawie. Suma ta stawia nasze miasto na jednym z pierwszych miejsc w woj. łódzkim.

CENNIK OGŁOSZEŃ

W DZIENNIKU „GŁOS TOMASZOWSKI"

Za jednostkę obliczeniową dla ogłoszeń wymiarowych przyjęto 1 mm przez szerokość 1 łamu (szpalty). W tekście i za tekstem — 6 łamów po 45 mm.

Wielkość ogłoszeń	Za tekstem	Nekrologi	Drobne
od 1 do 100 mm	70 zł	70 zł	30 zł
od 101 do 200 mm	110 zł	110 zł	— zł
od 201 do 300 mm	160 zł	160 zł	— zł
powyżej 300 mm	200 zł	200 zł	— zł

Ogłoszenia tabelaryczne, bilanse i kombinowane o 100 proc. drożej.

Ogłoszenia w n-rach niedzielnych i świątecznych o 50 proc. drożej.

Ogłoszenia w numerach specjalnych i okolicznościowych o 100 proc. drożej.

Od cen powyższych żadnych rabatów nie udziela się. Ogłoszenia drukuje się w miarę wolnego miejsca i za terminowy druk ogłoszeń nie ponosi się żadnej odpowiedzialności.

ZE SPORTU

Półtora miliona złotych

na inwestycje sportowe

Jak nas informują, tomaszowski Oddział Zrzeszenia Sportowego „Włókniarz" otrzymał kredyty w wysokości pół miliona złotych na przebudowę lokalu klubu i milion złotych na urządzenie przystani wioślarskiej nad Pilicą.

W perspektywie rozwoju sportu na terenie naszego miasta, te dwie mają doniosłe znaczenie, wpływając na dalsze umasowienie i popularyzację sportu i wychowania fizycznego.

Rozbudowa lokalu w centrum miasta — poza umożliwieniem sportowcom i członkom kół sportowych zakładów pracy uregulowania zagadnienia treningów, będzie miała kolosalny wpływ na ożywienie życia kulturalno - oświatowego, a kierownictwu Zrzeszenia zezwoli na prowadzenie normalnej i właściwej akcji wychowania ideologicznego. Rozwiąże także dotychczasowe trudności, na jakie napotykały koła sportowe, które korzystały z świetlic, znajdujących się na terenach poszczególnych zakładów pracy.

Budowa przystani wioślarskiej a miłośników tej sympatycznej gałęzi i dyscypliny sportowej mamy w Tomaszowie wielu — otworzy nowe perspektywy dla rozwoju sportu wioślarskiego i kajakowego. Już w roku ubiegłym wielu łódzkich turystów korzystało z tomaszowskich przystani i sprzętu wioślarskiego „Włókniarza". Zainteresowany budową przystani wioślarskiej ŁKS „Włókniarz" zapowiada urządzanie stąd spływów kajakowych.

Na marginesie tych zamierzeń słuszne będzie zwrócić na jedno uwagę:

W chwili obecnej w Tomaszowie mamy już dwie przystanie wioślarskie — jedną Związku Młodzieży Polskiej, a drugą — Związku Harcerstwa. I czy z uwagi, iż obie przystanie są przystaniami młodzieżowymi nie było by słuszne, by jedną z nich urządzić dla „Włókniarza" — nie kupując trzeciego placu przystaniowego. Sądzimy, że porozumienie w tym przypadku zaoszczędziło by poważne sumy, które można by to by zużyć na urządzenie samej przystani.

20 LAT temu

Co pisała prasa łódzka 15 stycznia 1930 r.

DOSTOJNE POLOWANIE

W dniu wczorajszym odszedł do Białowieży specjalny pociąg, zapełniony ministrami, dyplomatami itp. gośćmi. „Dostojni goście" przez kilka dni będą polować na wilki, dziki i rysie.

PLAN OŚWIETLENIA ULIC ŁODZI

W planie oświetlenia ulic Łodzi przewiduje się założenie lamp... w Alejach Kościuszki.

EKSPORT BEZROBOTNYCH

„W wyniku obrad komisji polsko-francuskiej — w roku bieżącym wyjedzie do Francji 61.000 robotników do pracy w kopalniach węgla, rudy żelaznej, soli potasowej itp. Ponieważ robotnicy ci zabierają z sobą rodziny — ogółem opuści Polskę około 200.000 osób, co „powinno złagodzić w pewnym stopniu ciężką sytuację na rynku pracy".

ROZPĘDZONY WIEC

Przy ul. Leszno w Warszawie odbył się wielki wiec strajkujących robotników przemysłu drzewnego. Ponieważ „wiec opanowali komuniści", policja przystąpiła do rozpraszania tłumów. 80 osób aresztowano.

PODWÓJNY ZAMACH SAMOBÓJCZY

Przed domem Nr 42 na ul. Pomorskiej rzuciła się pod tramwaj pewna niewiasta. Motorniczy zdołał zatrzymać wóz tramwajowy w ostatniej chwili. Gdy wyciągnięto desperatkę spod wozu okazało się, że jest ona już nieprzytomna, ponieważ przed chwilą wypiła większą dozę jodyny. Samobójczyni nie miała przy sobie żadnych dokumentów, jak również nie posiadała przy sobie żadnych pieniędzy.

KINA

ADRIA — dla młodzieży (Stalina 1) „As wywiadu" godz. 14, 16, 18, 20 poranek godz. 11

BAŁTYK (Narutowicza 20) — „Sumienie" godz. 15, 17, 19, 21 — poranek godz. 11.30

BAJKA (Franciszkańska 31) „Kwiat miłości" godz. 16, 18, 20

GDYNIA (Daszyńskiego 2) — „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 3" — godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21

HEL dla młodzieży (Legionów 2-4) „Bohaterowie pustyni" godz. 14, 16, 18, 20 — poranek godz. 9, 11

MUZA (Pabianicka 173) — „Bitwa o Stalingrad" godz. 16, 18, 20 — poranek godz. 11

POLONIA (Piotrkowska 67) „Pustelnia Parmeńska" I seria — godz. 15, 17, 19, 21 — poranek godz. 12

PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76) „Wieczna Ewa" godz. 16, 18, 20 — poranek godz. 11

ROBOTNIK (Kilińskiego 187) „Milczenie jest złotem" godz. 16, 18, 20

ROMA (Rzgowska 84) „Wyspa bezimienna" godz. 16, 18, 20 — poranek godz. 11

REKORD (Rzgowska 2) — „Świat się śmieje" dla młodzieży godz. 14; „Sen o miłości" godz. 16, 18, 20

STYLOWY (Kilińskiego 123) „Nikt nic nie wie" godz. 14, 16, 18, 20

ŚWIT (Bałucki Rynek 2) — W pogoni za mężem" godz. 15, 17.30, 20

TĘCZA (Piotrkowska 108) — „Konfrontacja" godz. 15, 17, 19, 21

TATRY (Sienkiewicza 40) „Rzym — miasto otwarte" godz. 16, 18, 20 poranek godz. 11

WISŁA (Daszyńskiego 1) — „Szeroka droga" film polskiej produkcji godz. 15, 17, 19, 21, poranek g. 11

WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) „Ali Baba i 40 rozbójników" godz. 12.30, 14.30, 16.30, 18.30, 20.30

WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16) — „Konfrontacja" godz. 14, 16, 18, 20 poranek godz. 11

ZACHĘTA (Zgierska 26) — „Potępieńcy" godz. 16, 18, 20, poranek godz. 11

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR im. STEFANA JARACZA (ul. Jaracza 27)

Dziś o godz. 19.15 sztuka Anatola Surowa pt. „Zielona ulica".

W poniedziałek 16 stycznia — teatr nieczynny.

PAŃSTWOWY TEATR NOWY (Daszyńskiego 34, tel. 123-02)

O godz. 19.15 „Brygada szlifierza Karhana".

Zniżki dla studentów i członków Związków Zawodowych ważne.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY (ul. 11 Listopada 21, tel. 150-36)

Codziennie o godz. 19.15 „Rozbitki" — komedia w 4 aktach J. Blizińskiego, z udziałem A. Dymszy, P. Relewicz-Ziembińskiej, W. Waltera, W. Ziembińskiego i innych.

Kasa czynna od 10 do 13 i od 16.

PAŃSTWOWY TEATR ŻYDOWSKI Zespół wrocławski (ul. Jaracza 2 — tel. 217-49)

Niedziela, 15 stycznia, premiera — „Klęska Hamana" Ch. Słovesa, według pomysłu Zygmunta Turkowa, w reżyserii I. Grudberga.

Początek o godz. 19.30.

TEATR „OSA" (Traugutta 1, tel. 272-70)

O godz. 19.30 — „Romans z wodewilu" z udziałem T. Wesołowskiego.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" (ul. Piotrkowska 243)

Ostatnie dni! Codziennie o godz. 19.15 „Ptasznik z Tyrolu" — operetka w 3 aktach M. Helda i Westa.

Udział bierze cały zespół artystyczny — Chór — Balet — Orkiestra.

Bilety wcześniej do nabycia w kasie teatru od godz. 10 do 13 i od 17.

Co usłyszymy przez radio?

6.50 Początek audycji. 6.53 Sygnał czasu. 7.00 Audycja dla wsi. 7.15 Muzyka rozrywkowa. 8.00 Dziennik poranny. 8.20 Muzyka rozrywkowa. 8.55 Audycja Społ. Komit. Radiof. Kraju. 9.00 Muzyka organowa. 10.00 Skrzynka ogólna. 10.15 Muzyka. 11.00 Recenzja. 11.10 (Ł) Program lokalny na dziś. 11.12 (Ł) „Od naszych korespondentów". 11.22 (Ł) Arie i pieśni. 11.42 (Ł) Muzyka. 12.04 Dziennik południowy. 12.15 Koncert rozrywkowy. 13.00 Pogadanka przyrodnicza. 13.15 „Niedziela na wsi". 14.00 „U naszych twórców". 14.10 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej. 14.40 „Eugeniusz Onegin". 15.00 Kwadrans muzyki rozrywkowej. 15.15 „Bałt" — słuchowisko wg Matwiejewa dla świetlic dziecięcych. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 „Nasze chóry śpiewają". 16.50 „W rocznicę śmierci Róży Luxemburg i Karola Liebknechta". 17.00 Koncert rozrywkowy. 18.00 Słuchowisko. 19.00 Karagiczew — kwartet smyczkowy. 19.30 „Z życia Czechosłowacji". 20.00 Dziennik wieczorny. 20.40 (Ł) „Pan i burza" — słuchowisko rozrywkowe. 21.00 Koncert rozrywkowy. 21.50 (Ł) Muzyka. 22.05 (Ł) Wiadomości sportowe lokalne. 22.13 (Ł) Program lokalny na jutro. 22.15 Wiadomości sportowe ogólnopolskie. 22.30 Muzyka taneczna — gra orkiestra PR. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Program na jutro. 23.15 Muzyka taneczna. 24.00 Zakończenie audycji i Hymn.

ZE SPORTU

SZTAM LICZY NA REMIS

„Związkowiec-Zryw" liczy na zwycięstwo...

Ostatnie godziny przed meczem bokserskim „Metal" (Śląsk) – „Związkowiec-Zryw" (Łódź)

Dzisiaj o godz. 18 w hali ZS Włókniarz rozegrany zostanie mecz pięściarski o mistrzostwo I ligi pomiędzy drużyną „Metal" ze Śląska a łódzkim „Związkowcem-Zrywem".

Pięściarze „Metalu" publiczności łódzkiej są doskonale znani i niejednokrotnie występowali już na naszym ringu, reprezentując barwy dawnego KS „Batory", toteż nie potrzebujemy się o nich rozpisywać.

Takie nazwiska, jak: Bazarnik, Ponanta, Sznajder, czy Nowara — nie potrzebują reklamy i niewątpliwie ściągną dzisiaj do hali Włókniarza komplet widzów.



Zanim jednak uderzy gong, wypadałoby zastanowić się, z jakimi szansami przeciwko Ślązakom staną za kilka godzin nasi chłopcy.

CO NAM MÓWI OB. KUBIAK?

— Przeciwko Ślązakom wystąpimy rzecz oczywista w najsilniejszym składzie — mówi kierownik sekcji pięściarskiej „Związkowca - Zrywu", ob. Kubiak. W wadze muszej pójdzie Stasiak, w koguciej — tu rozmówca nasz robi krótką pauzę — Czarnecki lub... Potocki, w piórkowej Zajączkowski, w lekkiej Kijewski...

— Jakto, Kijewski powrócił na ring? — pytamy wielce zaskoczeni tą wiadomością.

— Tak, powrócił Kijewski, przezwyciężył swój nałóg, tak zgubny dla sportowców i zasłużył na ponowne przyjęcie do klubu. W wadze półśredniej — ciągnie dalej ob. Kubiak — być może wystawimy Taborka, ale również możliwe, że Taborka wystawimy w wadze średniej. W półciężkiej mamy kłopot, gdyż Wojnowski przechodził niedawno żółtaczkę i nie wiem, czy będzie mógł już walczyć. Zastąpiłby go ewentualnie Skalski no i w ciężkiej oczywiście walczyć będzie Niewadził.

EWENTUALNY SKŁAD ŚLĄZAKÓW

— W drużynie śląskiej najprawdopodobniej ujrzymy w kolejności wag: Dzięcioła, Osięckiego, Bazarnika, Wypycha, Ponantę, Sznajdra, Nowarę i Kolonko lub... Bratałę, tego, który pokonał niedawno Jaskółę. Pomimo silnego składu Ślązaków liczę — mówi ob. Kubiak — że Kijewski i Taborek urwą jakieś punkty i wygramy 9:7. Taborek jest w dobrej formie. Nie tak dawno miał Sznajdra przecież na deskach do 6. Nawet Sztam twierdzi — mówi kierownik sekcji pięściarskiej „Związkowca-Zrywu", że w najgorszym razie powinniśmy wyciągnąć 8:8.

JESZCZE TRENER KASZNIA...

Trener Kasznia liczy na dobrą postawę: Stasiaka, Czarneckiego, Taborka i Niewadziła.

— Sądzę, — mówi — że 2 lub 1 punkt przysporzy nam jeszcze Kijewski. Do najciekawszych walk należeć będą niewątpliwie walki: Osiecki — Czarnecki, Ponanta — Kijewski i Sznajder — Taborek.

Tyle trener Kasznia. Resztę dopowiedzą sami zawodnicy.

Dzisiejsze imprezy...

Zawody bokserskie: hala zrzeszenia sportowego Włókniarz, godz. 18 zawody o mistrzostwo pierwszej ligi PZB: Związkowiec — Metal.

Zapasy: sala Domu Kultury Milicjanta, Nawrot 27 godz. 16 zawody o mistrzostwo ligi: Gwardia Łódź — Gwardia Bydgoszcz.

Piłka ręczna: sala Ogniska, godz. 12 zawody o mistrzostwo ligi koszykowej: Spójnia — AZS Warszawa. W salach: Spójni, Związkowca — Zrywu i szkolnej przy ul. Sterlinga 24 dalszy ciąg turnieju kół sportowych.

Pływanie: Basen Ogniska godz. 17, Mecz pływacki AZS — „Unia Chemia".

Dzisiejsze zebrania wyborcze do kół i klubów sportowych

Zw. Klub Sportowy „Stal" godz. 10, Radomsko, Reymonta 6.

Zw. Klub Sportowy „Unia — Boruta", godz. 9, Zgierz, Andrzeja Struga 30.

Zw. Klub Sportowy „Włókniarz", godz. 11, Bełchatów.

Koło Sportowe — P. Z. P. B. Nr. 3, godz. 14, Łódź, Piotrkowska 293-5.

Koło Sportowe — Zakł. Sprz. Trans. Nr. 4, godz. 9, Głowno, Al. Fabryczne 1.

Zimowe lekkoatletyczne mistrzostwa Polski

Tegoroczne zimowe mistrzostwa Polski w lekkoatletyce odbędą się w dniach 18 i 19 lutego w Przemyślu. Program zawodów przewiduje:

Dla mężczyzn — biegi na 50, 800, 3.000 m, 60 m ppł. oraz sztafety 4x50 m, 3x800 m (dla klubów) i 10x50 m (dla zrzeszeń), skoki: w dal, wzwyż, o tyczce, trójskok z miejsca i z rozbiegu oraz pchnięcie kulą;

dla kobiet — biegi na 50, 500 m i 50 m ppł. oraz sztafety 4x50 m i 10x50 m, skoki: w dal i wzwyż oraz pchnięcie kulą.

W sobotę i niedzielę przed południem rozegrane zostaną eliminacje w poszczególnych konkurencjach, po południu zaś finały.

W punktacji oprócz klubów i okręgów będą klasyfikowane również zrzeszenia. Punktacja obejmie sześciu najlepszych zawodników w każdej konkurencji, przy czym za pierwsze miejsce będzie przyznawane 13 pkt., za II — 8, za III — 5, za IV — 3 itd.

Organizatorem mistrzostw jest rzeszowski OZLA, który przyjmuje zgłoszenia do 11 lutego.

Stolarek — instr. organ. Rady K.F. i Sportu O.R.Z.Z.

Jakie braki i niedociągnięcia

ujawniają dyskusje na zebraniach wyborczych do naszych kół sportowych?

Akcja wyborcza do ogniw sportu związkowego na terenie województwa łódzkiego, zapoczątkowana w dn. 4. I. 50 nabrała szerokiego rozmachu, niedociągnięcia organizacyjne jakie miały miejsce w pierwszych dniach wyborów na prowincji, dzięki współpracy i pomocy Zarządów Łódzkiego i Wojewódzkiego ZMP zostały całkowicie zlikwidowane.

Do tej pory odbyło się 14 zebrań wyborczych, w skład zarządów kół sportowych weszli wypróbowani aktywiści ZMP-owcy z terenu zakładu pracy, na którym koło się znajduje.

Bardzo ciekawie wygląda dyskusja na zebraniach kół sportowych i sprawozdania z dotychczasowej działalności.

Dotychczas zarządy kół samokrytycznie i krytycznie ustosunkowują się do swej pracy za ubiegły okres, członkowie kół sportowych mówią, że zbyt mało uwagi poświęcono akcjom masowym, że zbyt mało członków kół sportowych brało w nich udział, że nie starano się zainteresować pracą koła sportowego załogi fabrycznej, że koło sportowe pracowało w oderwaniu od organizacji ZMP-owskiej, od Rady Zakładowej: mówią i o tym, że wychowanie ideologiczne w kołach sportowych nie było prowadzone, albo jeśli było, to niedostatecznie.

Na zebraniach wyborczych mówi się i o tym, że okręgowe Zrzeszenia Sportowe w niedostateczny sposób opiekują się kołami sportowymi, że jeszcze nie ma dostatecznej ilości sprzętu sportowego dla kół sportowych, że są trudności w uzyskaniu sal na przeprowadzanie ćwiczeń.

Ciekawy wniosek wysunięto na jednym z zebrań kół sportowych, nad którym należy się poważnie zastanowić.

Wniosek ten brzmi: **lekarze fabryczni winni przeprowadzać okresowe badania członków kół sportowych i na zebraniach fabrycznych, względnie w prasie powinni dzielić się swoimi spostrzeżeniami, by tym propagować uprawianie wychowania fizycznego przez ludzi pracy.**

Prawie każdy plan pracy koła sportowego kończy się zapewnieniem, że liczba członków w kole sportowym już w miesiącu lutym przynajmniej podwoi się.

Do nowych zarządów kół sportowych w dużej mierze wybierany jest aktyw ZMP-owski, co daje nam gwarancję, że nakreślone plany zostaną wykonane z nadwyżką, że uchwały Biura Politycznego KC PZPR z września 1949 r. znajdą swój wyraz w pracy kół sportowych, co jednocześnie spowoduje, że Zrzeszenia Sportowe będą więcej niż dotychczas interesować się pracą kół sportowych.

NAJLEPSZE pływaczki radzieckie

MOSKWA (obsł. wł.). — Na liście najlepszych pływaczek radzieckich w roku 1949 w stylu dowolnym bezkonkurencyjna na wszystkich dystansach jest wielokrotna mistrzyni i rekordzistka ZSRR—Wasiljewa (Moskwa).

Najlepsze jej czasy: na 100 m — 1:10,0, na 200 m — 2:37,0 i na 400 m — 5:38,8 przewyższają zdecydowanie wyniki jej konkurentek. Druga na liście — Gusiewa ma np. na 400 m czas o 9 sek. gorszy.

W stylu klasycznym na pierwszym miejscu znajduje się Gawrisz (Kijów), która podobnie, jak Wasiljewa miała w roku ubiegłym najlepsze wyniki na wszystkich dystansach. Najlepszy czas Gawrisz na 100 m wynosi 1:25,2, na 100 m st. motylk. — 1:24,0. Na dystansie 200 m st. motylk. najlepszy czas uzyskała Kokorina (Leningrad)—3:21,5. Na liście w tej konkurencji Gawrisz zajmuje 3 miejsce.

W stylu grzbietowym na dystansie 100 m pierwsze miejsce zajmuje Koczetkowa (Moskwa) wynikiem 1:19,2, na dystansach 200 i 400 m najlepsze wyniki należą do Małyginy (Leningrad).

Z życia ŁOZB

Trener Sztam rozpoczyna pracę

Od dnia 16 stycznia b. r. począwszy w każdy poniedziałek, środę i piątek pod kierunkiem Feliksa Sztama odbywać się będą na sali ZKS „Związkowiec - Zryw" w godz. 19 do 21 treningi dla juniorów naszego okręgu. Treningi trwać będą do 7 lutego. Na treningi muszą uczęszczać obowiązkowo wszyscy zaawansowani juniorzy klubów miejscowych.

Pierwszy trening odbędzie się w poniedziałek, dnia 16 b. m. Klub obowiązany jest przedstawić dyżurnemu delegatowi Sekcji Wyszkoleniowej ŁOZB listę juniorów (minimum 5), którzy na treningi będą stale i punktualnie uczęszczać. Za dopilnowanie tego odpowiedzialni są kierownicy sekcji bokserskich, jak również zgłoszeni zawodnicy pod rygorem zawieszenia.

Popularyzacja sportu na wczasach zimowych

Fundusz Wczasów Pracowniczych przystąpił do popularyzacji sportu na wczasach zimowych.

W związku z tym w Mikuszowicach Śląskich, koło Bielska, zorganizowano kurs dla 35 instruktorów kulturalno-oświatowych z poszczególnych ośrodków wczasowych. Kurs ten ma za zadanie przygotować instruktorów do popularyzacji sportów zimowych, szczególnie narciarstwa, wśród przebywających na wczasach pracowników.

Uczestnicy kursu zaznajomią się z teorią nauczania jazdy na nartach oraz przejdą wyszkolenie praktyczne.

Walne zebranie Automobilklubu

W związku z mającym nastąpić w najbliższym czasie zjednoczeniem Automobilklubu Polski z Polskim Związkiem Motocyklowym w jednolitą organizację POLSKI ZWIĄZEK MOTOROWY, w myśl uchwały KC PZPR o nowej organizacji sportu w Polsce, — Zarząd Oddziału Łódzkiego Automobilklubu Polski zwołuje na dzień 18 stycznia br. Walne Zgromadzenie członków, celem wysłuchania referatu o nowej organizacji sportu motorowego, oraz wyboru delegatów na Zjazd Połączeniowy w Warszawie.

Zebranie odbędzie się w gmachu Urzędu Wojewódzkiego Łódzkiego ul. Ogrodowa 15 w pokoju Nr. 130, o godz. 18 w pierwszym terminie i o godz. 18.30 w drugim terminie. Obecność członków obowiązująca.

GŁOS

Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redaguje: KOLEGIUM REDAKCYJNE.

Telefony:

Redaktor naczelny	216-14
Zastępca red. naczelnego	218-23
Sekretarz odpowiedzialny	219-05
Dział partyjny	254-25 wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazetek ściennych	219-42
Dział mutacji	223-29
Dział miejski i sportowy	254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny	218-11
Dział fabryczny	216-19
Dział rolny	254-21 wewn. 9
Redakcja nocna	172-31

Kolportaż.

Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22

Administracja 260-42

Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 55, tel. 111-50 i 114-75

Wydawca RSW „Prasa"

Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III-cie piętro.

Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.

D-1-11444

49



Sędzia zwolnił Mac Ferneya z więzienia „do przyszłego wyjaśnienia wszystkich okoliczności sprawy".

— Dobrze, że się znalazłaś, Jenny! — powiedział mister Bedford. — Alligur leży na naszej drodze. Jakie mamy nowiny z Alliguru, Briggs?.

— **Nie ma wiadomości z Alliguru.**

— To znaczy, że tam jest spokój. Przygotuj się, Jenny, odwiozę cię wprost do ojca.

— Mój Boże — westchnęła missis Pamberton.

— Uspokój się, Margareto! Bądź Angielką! Eskortę mamy godną zaufania, pięciuset strzelców piechoty królewskiej. Bądź gotowa, Jenny! Odjeżdżamy jutro o szóstej z rana.

Rozdział XVIII

WESOŁY SZLIFIERZ

Czandra-Sing zaprowadził Lelę w wąski zaułek za wodociągami. Tu obmył z czoła czarne znaki pariasa i okręcił głowę niebieskim szalem: był to zwykły strój chłopski w Dolnym Bengalu.

Czandra wziął Lelę za rękę i powiódł ją wąską ulicą wzdłuż Arsenału Kalkuckiego, do Głównego Bazaru.

Dzień się tu dopiero zaczynał. Kupcy rozkładali towary w bogato przybranych sklepach. Przepiękne dywany osłaniały wejścia do sklepów. Kwitnące drzewa wraz z gałęziami i liśćmi zaczynały się na jednym kobiercu i przechodziły na sąsiedni. Na innych lśniły kolorami pawie pióra, gdzieindziej na jasno żółtym tle rozkwitały przepyszne róże.

Zgromadzono tu dywany Izmiru i Kadżachru, Iranu i Buchary. Srebro i czerń ozdabiały wzorzystymi kontrastami rękojeści kindżałów; u wejścia do sklepu siedział pochylony artysta i cienkim pędzlem malował na tkaninie deseń, powtarzający się od stuleci: płatki róży, ogon smoka i smocze wygięte łapy.

Był tu jedwab matowy i błękitny, lśniący jak kryształ, oprawiony w srebro, była wielobarwna lama i szale z białej wełny, ze wspaniałej wełny kaszmirskiej, białej jak śnieg i lekkiej jak puch łabędzi.

— To nie tu — powiedział Czandra-Sing i poprowadził Lelę dalej.

Wyszli na niewielki pięciokątny, podobny do gwiazdy plac, otoczony wokoło szopami sklepów. Od placu rozchodziło się pięć wąskich ulic niby pięć promieni gwiazdy: ulica Kotlarzy, Kowali, Tkaczy, Siodlarzy i Garncarzy — Szum głosów, zgrzytanie i stuk kół ogłuszały Lelę. Kotlarze uderzali w swoje misy i talerze, kowale bili gromko młotami w małe przenośne kowadełka.

— Dajcie coś głodnym! — wołali żebracy.

— Pieniądze, pieniądze wymieniam! — wykrzykiwał bazarowy bankier, siedząc na ziemi obok stosu srebrnych i miedzianych monet.

Nosiciele wody (w skórzanych workach) zapraszali do picia; dzwoniąc nad uchem przechodnia miedzianymi kubkami.

Sprzedawca pszenicy sypał ziarno na miedziane szale wagi; opędzając się od żebraków i wróbli.

Cicha i trochę zalękniona szła Lela za Czandra-Singiem.

Zatrzymali się wśród kramów siodlarzy. Czandra rozejrzał się, podszedł do jednego ze sklepów i w milczeniu zaczął przebierać towar, zawieszony u drzwi, szukając skórzanego worka do wody.

— Chcesz zostać nosicielem wody, Czandro? — zawołał ze sklepu niski, huczący głos.

Czarna szpakowata broda rymarza mignęła między chomątami, wiszącymi nad drzwiami.

— Woda w czasie upału to poszukiwany towar — krzyknął chytrze Czandra do rymarza — Przyjdź do jadłodajni „Aszchany", do starego Patchi-Lalla, a dowiesz się wszystkiego!

Wybrał nieduży bukłak z naszytymi białymi pasami i podał gospodarzowi pieniądze.

Rymarz odsunął jego rękę.

— W „Aszchanie" się policzymy — zahuczał, uśmiechając się.

Czandra-Sing i Lela poszli dalej.

d. c. n.